

prestiz

magazyjny

miesięcznik
bezpłatny
nr (4)
kwiecień
2010 r.

www.magazynprestiz.com.pl

**WIECZÓR
KAWALERSKI
I PANIEŃSKI**

Zabaw się z klasą

PRZYGOTUJ CIAŁO NA WIOSNĘ
Pochwal się zadbanym ciałem

Sekret tkwi w mayonesie
Gitary z Gdańska podbijają świat

MARCIN GIENIECZKO

Wyprawa życia znanego podróżnika

Sculptra™

kwas L-polimlekowy

Zatrzymaj piękno na długo...

- Naturalna stymulacja produkcji kolagenu^{3,3,7}
- Uzupelnienie ubytków objętości skóry będących następstwem procesu starzenia²
- Wyrównanie głębokich bruzd i zmarszczek oraz modelowanie konturów twarzy^{1,2}
- Stopniowa poprawa wyglądu i naturalny efekt^{2,4}
- Badania kliniczne dowiodły, że rezultaty kuracji utrzymują się do 25 miesięcy po ostatnim zabiegu⁸
- Wysoki profil bezpieczeństwa^{4,7}
- Produkt Sanofi-Aventis, jednej z największych Światowych firm farmaceutycznych
- Preparat biokompatybilny i biodegradowalny^{2,3}

1. Lowe NJ. JEDAV. 2006; 20 (suppl. 1):2 - 6. 2. Instrukcja używania preparatu Sculptra zatwierdzona w czerwcu 2006. 3. Vleggaard D, Bauer U J Drugs Dermatol. 2008; 13:542 - 547. 4. Vleggaard D, Fitzgerald R J Drugs Dermatol. 2008; 13:207 - 220. 5. Gogolewski S, Jovanovic M, Perron SM, Dillon JG, Hughes MK. J Biomed Mater Res. 1993; 27:9:1135 - 1148. 6. Lowe NJ J Cosmet Laser Ther. 2008; 10: 20 - 44. 7. Vleggaard D. JEDAV. 2005; 19 (suppl. 2):20 - 21. 8. Rhoda S, Norris M, Janda Baumann, MD, Fredric S. Brandt. J AM ACAD DERMATOL. 2010; 62: (3): 349-352

Wytwórca: Demirk Laboratories, a business of Sanofi-Aventis U.S. LLC, 55 Corporate Drive, Bridgewater, NJ 08807 USA. Autoryzowany Przedstawiciel w UE: Aventis Pharma S.A., 20 avenue Raymond Aron F-92165 Antony Cedex, Francja

CE 0459

Sanofi-Aventis Sp. z o.o.
ul. Bonifraterska 17,
00-203 Warszawa
Tel.: 022 280 00 00,
Fax: 022 280 00 01

sanofi aventis
Zdrowie przede wszystkim

Oddajemy w Wasze ręce czwarty numer magazynu „Prestiż”. Powiniennem napisać, jak bardzo się cieszę, jak bardzo jestem dumny, że „Prestiż” zdobył Wasze uznanie, że czasopiśmo Wam się podoba. Jednak w chwili, w której piszę te słowa, trudno się cieszyć.

Stan niewyobraźnego smutku, zadumy nad ulotnością życia, refleksji nad tym, co w tym życiu najważniejsze, towarzyszy mi od wielu dni. Tragiczna śmierć elity polskiego narodu pod Smoleńskiem, w pobliżu lasu katyńskiego, to nic innego, jak przeklęty chichot historii. Historii, z którą musimy żyć, z którą musimy się zmierzyć, która powinna być dla wszystkich wielką próbą. Tylko od nas zależy, czy wyciągniemy wnioski z tej największej narodowej tragedii od czasów II wojny światowej.

Ostatnio, na prowadzonych przeze mnie zajęciach z dziennikarstwa prasowego na Wyższej Szkole Komunikacji Społecznej w Gdyni, rozmawialiśmy ze studentami na temat tego, co się stało. Byliśmy pełni uznania dla polskiego społeczeństwa, elit politycznych, mediów i dla całego świata. Potem poprosiłem studentów o napisanie własnych refleksji pod hasłem „Ja wobec tragedii w Smoleńsku”. Okazało się, że każdy tę tragedię przeżywa inaczej, każdy wyciąga inne wnioski, inne ma przemyślenia i refleksje. Najbardziej jednak zostało mi w pamięci zdanie napisane przez Paulinę: „dziękuję prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, że poprzez swoją śmierć otworzył mi oczy na życie”.

Tego sobie i Wam, drodzy czytelnicy, życzę, jednocześnie pochylając głowę w zadumie nad ofiarami tej tragedii.

Jakub Jakubowski



Pamiętamy



10.04.2010 r.



Izabela Jaruga-Nowacka



Maciej Płaziński



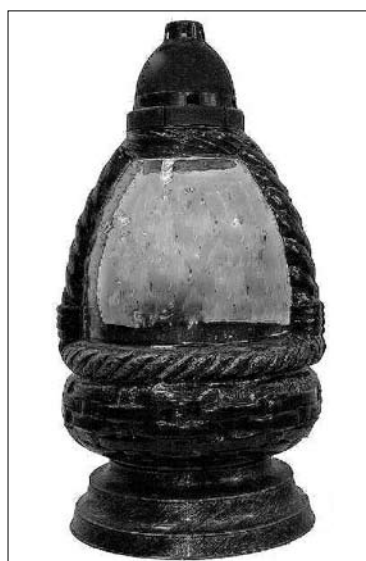
Arkadiusz Rybicki



Andrzej Karweta



Anna Walentynowicz



Leszek Solski

FELIETON

- 7 Zza szklanego ekranu:
Bo panowie mają lepiej
– pisze Małgorzata Rakowiec

WYDARZENIA

- 8 Magdalena Frąckowiak,
wciąż na topie – jest
twarzą Louis Vuitton
- 8 Fryzjerski sukces –
drugie miejsce w konkursie
Kreator 2010
- 9 Salon Marketingu
i Reklamy – impreza dla
ekspertów
- 9 Kobiety na Kolibki
– ekstremalna rywalizacja pań
- 10 Winter Golf Cup dla Henryka
Konopki – o turnieju
na symulatorach
- 11 Sopot Fashion
Days – Sopot stolicą mody
- 11 Spotkanie z Krzysztofem
Łoszewskim – projektantem,
kostiumografem



Na okładce:
Marcin Gienieczo
Zdjęcie:
Ireneusz Zdrowak/Photo Flow

TEMAT Z OKŁADKI

- 12 Polski Jack London
– Marcin Gienieczo

LUDZIE

- 18 Drugie życie Błotniaka
– rekonstrukcja miniaturowej
łodzi podwodnej

PODRÓŻE

- 19 Spontanicznie do Chin



BIZNES

- 23 Pomorski Klub Biznesu dla
kobiet – prezentacja
ekskluzywnych kosmetyków
- 24 Sekret tkwi w Mayonesie –
gitary produkowane w Gdańsku

MOTORYZACJA

- 27 Czym jeżdżę? Brzydkie
kaczątko – citroen 2CV

STYL ŻYCIA

- 28 Szaleństwo ostatniej nocy
wolności – zmieniamy zwyczaje

DESIGN

- 31 Prestiżowe wnętrze:
Inteligentna prostota
– supernowoczesny dom



ZDROWIE I URODA

- 34 Pochwal się perłowym
uśmiechem – metody
wybielania zębów
- 36 Przygotuj ciało na wiosnę
– bez niepotrzebnych
cięż i wysiłku
- 38 Zaprzyjaźnij się z laserem
– usuwamy włosy raz na zawsze

MODA

- 40 Elegancja
według Gajdy
- 42 Wiosna w salonach
Guess i Penny Black



Dziękujemy Montowni Fryzur
za stylizację sesji zdjęciowej



KULTURA

- 46 Musicalowe święto – Festiwal
Teatrów Muzycznych
- 46 Rusza Gdańsk Doc Film
Festival – po raz ósmy
- 47 Prestiżowe imprezy czyli
subiektywny przegląd
wydarzeń



KRONIKA PRESTIŻU

- 48 Premiera BMW serii 5,
Magdalena Rózcicka
i pluszaki
- 49 Italian
Fashion Show



- 50 Amberif 2010,
Na planie filmu
„Czarny czwartek”
- 51 Mecz gwiazd Euroligi,
Śmietanka towarzyska
oklaskuje Asseco Prokom
Gdynia

prestiz
magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY
Magazyn Prestiż, ul. Władysława IV 43, 81-395 Gdynia
tel. +48 58 620 15 14
e-mail: redakcja.trojmiasto@prestiz.pl
www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski
tel. kom.: (+48) 500 215 111
Sekretarz redakcji: Natalia Lebieź
Redakcja: Izabela Pek, Dorota Patzer,
Natalia Lebieź, Paulina Hasiak, Jakub Wielicki,
Izabela Małkowska, Małgorzata Rakowiec
Dział foto: Marek Stiller, Photo-Flow/Katarzyna
i Ireneusz Zdrowak
Szef działu foto: Dariusz Gorajski
Korekta: Małgorzata Duda / dudowie.pl
Skład gazety: Maciej Jurkiewicz PROduktART
Dystrybucja: Stanisław Krzemiński
Redakcja internetowa: Michał Wyrębski
e-mail: webmaster@prestiz.pl
Kierownik działu reklamy:
Maja Kominiak, tel. kom.: (+48) 794 417 045
reklama.trojmiasto@prestiz.pl
Wydawca: Fabryka Słowa Sp. z o.o. w organizacji

Druk: PPH Zapol sp.j.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Bo panowie mają lepiej

Ubrać się na występ w telewizji – wielkie mi halo! – powie niejedna osoba. Nie będzie to jednak zapewne ktoś, kto miał okazję na takie wystąpienie się przygotowywać, odpowiadając na zaproszenie telewizyjnej stacji. A już na pewno nie powie tak żadna z pań, no bo przecież, teoretycznie, panowie mają lepiej.

Kobieta musi przed takim występem podjąć dziesiątki decyzji dotyczących tylko samej garderoby. O merytorycznym przygotowaniu nie mówię, bo wychodzę z założenia, że jeśli ktoś zaproszenie do programu telewizyjnego otrzymał, to właśnie dlatego, że merytorycznie ma na zadany temat wiele do powiedzenia. Z garderobą to już zupełnie inna sprawa.

Wracając więc do ubraniowych dylematów, i do tego, że kobiety tych dylematów mają znacznie więcej, to wystarczy przytoczyć tylko kilka przykładów. Pani musi zdecydować po pierwsze: czy spódnica, czy spodnie (w przypadkach panów sytuacja wydaje się oczywista, no chyba że mamy do czynienia z rodowitym Szkotem). Potem wybór: koszula czy bluzka, żakiet czy bez. Jakie kolczyki, a może apaszka, czy lepszy będzie szalik, naszyjnik, łańcuszek, czy lepiej korale? Nie, a może jednak zdecydować się na sukienkę? (To akurat odradzamy

nie – w studiu przecież cała obsługa – musi być komfortowe.) A kolor? Czy wybrać bezpieczny czarny, czy może coś jasnego? Czy biała bluzka będzie odpowiednia, a może zaszałeć na czerwono?

Gdy rozstrzygnie się tych kilkadziesiąt dylematów, gdy dokona się tych wszystkich małych i dużych wyborów, to i tak nie ma gwarancji, że się powiedzie. Zawsze może się okazać, że akurat ten kolor to na ekranie nienajlepiej wygląda, apaszka się przekręciła, a kolczyki, choć w rzeczywistości eleganckie, na antenie wyglądały tandetnie. Wtedy niejedna pani westchnie... No bo panowie to mają lepiej...

Dla nich zadanie jest dużo prostsze. Wiadomo: marynarka (lub garnitur) – pewnie w kolorze granatowym albo ciemnoszarym, do tego jasna koszula i krawat. Gotowe. Przecież to banalne!

A tu się okazuje, że panowie i tak zaliczają wpadki. Choć mają tak łatwe zadanie, to w efekcie bardzo często okazuje się, że nie dają rady. A to krawat jakoś dziwnie dobrany, do tego przekręcony. Marynarka jest za luźna (lub za obcisła). A do tego, gdy w studiu widać całą sylwetkę pana siedzącego z założoną pewnie nogą na nogę, to widać świecącą... gołą łydkę. Bo skarpetki były za krótkie. I co? Panowie, gdyby panie miały tylko taki wybór, to każda byłaby jak gwiazda – nienagannie ubrana.

– jeśli trzeba będzie przypiąć mikrofon, a na sukienkę nie założymy żadnego żakietu – to czeka nas przeciągnięcie kabla od mikrofonu pod sukienką – co niekoniecznie, zwłaszcza gdy trzeba to zrobić szybko, a do tego publicz-



Małgorzata Rakowiec

dziennikarka, prezenter i wydawca Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club.

Małgorzata Rakowiec

Magdalena Frąckowiak wciąż na topie

Trwa znakomita passa Magdaleny Frąckowiak. Pochodząca z Gdańska polska top modelka została twarzą luksusowej światowej marki Louis Vuitton.

o producent pożądanym przez największe gwiazdy ekskluzywnych torebek i walizek. Magdę możemy zobaczyć w sesji zdjęciowej promującej najnowszą kolekcję Monogram Idylle. Prezentowane przez nią modele są klasyczne i nadają się na przeróżne okazje. W kolekcji znalazły się torebki różnej wielkości oraz torby i walizki podróżne.

To już kolejny sukces Magdaleny Frąckowiak. W poprzednim numerze magazynu „Prestiz” informowaliśmy o tym, że została twarzą nowych perfum Givenchy – Eau Demoiselle. Polka od kilku lat podbija światowe wybiegi, pracuje dla najważniejszych stylistów świata i jest w wąskiej elicie najlepiej opłacanych modelek ze Wschodu. Jej przygoda z modelingiem zaczęła się zupełnie przypadkowo, kiedy miała 16 lat. Mama Magdy wy-

słała jej zdjęcia na konkurs zorganizowany przez agencję Model Plus. Piękna gdańszczanka konkurs wygrała, potem została zauważona przez branżę w Paryżu i drzwi do wielkiej kariery stały przed nią otworem. W mi-

nionym sezonie wzięła udział w pokazach niemal wszystkich najważniejszych światowych domów mody. Ten sezon zaczął się dla niej równie znakomicie. I oby równie znakomicie się zakończył. **jak**



Fryzjerski sukces

Kamil Mazur, znany trójmiejski fryzjer-stylista, zajął drugie miejsce w prestiżowym Ogólnopolskim Konkursie Fryzjerskim Kreator 2010.

Konkurs odbył się podczas poznańskich targów Look 2010, a wystartowało w nim 41 utytułowanych stylistów fryzur z całej Polski.

– Fryzura to klasyczne cięcie z kolekcji Vidal Sassoon połączone z oryginalnymi kolorami, których głębię uzyskałem dzięki grzywce i bokom zaakcentowanym niebieską czernią przechodzącą w chabrowy odcień, z dodatkami pudrowego różu i delikatnej szarości. Całość bezwzględnie w chłodnych odcieniach. Do tego mocny i ostry makijaż, aby dodatkowo podkreślić drapieżny charakter stylizacji. To moda skierowana do odważnych

buntowniczek, ceniących sobie wygodę, oryginalność i nowoczesność – wyjaśnia Kamil Mazur, na co dzień fryzjer-stylista z Clubu Fryzjerskiego Alternatywe w Gdańsku. **jak**



foto: Dominik Kulaszewicz

Galeria **SAWKA.PL** prezentuje

© HS concept, 2010

Wiecej rysunków znajdziesz w galerii Henryka Sawki na www.sawka.pl

Salon Marketingu i Reklamy

Czy w biznesie można odnosić sukcesy, wykorzystując strategiczny podstęp? Czy reklama wprowadza nas w błąd i czy etyka w biznesie jest pożądana? Na te i inne pytania starali się odpowiedzieć eksperci Salonu Marketingu i Reklamy. Nad imprezą zorganizowaną przez Management Forum w gościnnych progach Hotelu Sofitel Grand Sopot patronat objął magazyn „Prestiż”.



Gośćmi specjalnymi Salonu byli dwaj wybitni spece od marketingu: Marek Staniszewski, wykładowca Harvard Business Review Polska oraz Szkoły Strategii Marki, oraz Grzegorz Kiszluk, redaktor naczelny miesięcznika „Brief”.

– Strategiczny podstęp to bardzo skuteczna broń w biznesie, szczególnie przy mocno konkurencyjnym rynku, w którym zwykle działania marketingowe nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. W takiej sytuacji fortel może przynieść nam przewagę konkurencyjną – mówił Marek Staniszewski.

– Ale tylko i wyłącznie taki fortel, który ma ujawniać prawdziwe, a nie wydumane zalety naszych produktów czy usług. Nigdy nie wolno wprowadzać klienta w błąd, bo po pierwsze nie będzie z usługi zadowolony, po drugie będzie nam psuł opinię – dodaje Grzegorz Kiszluk.

Salon Marketingu i Reklamy to pierwsza tego typu inicjatywa w Trójmieście. Kierowana jest przede wszystkim do właścicieli firm, prezesów i członków zarządu, dyrektorów marketingu, ekspertów ds. public relations, profesorów, wykładowców akademickich i przedstawicieli mediów.

– Spotkania w gronie najlepszych praktyków biznesu są bardzo popularne na Zachodzie i powszechne w Warszawie. Chodzi nie tylko o to, by podyskutować o biznesie i wszelkich aspektach kreowania biznesowej rzeczywistości, ale przede

wszystkim, by wymienić doświadczenia, nawiązać ciekawe kontakty w nieformalnej, towarzyskiej atmosferze – mówi Jarosław Waśkiewicz, dyrektor zarządzający Management Forum.

jak



REKLAMA

Kobiety na Kolibki

Kobiety to silna pleć i basta! Do tego są przebojowe, energiczne i doskonale sobie radzą w świecie zarezerwowanym dotychczas tylko dla mężczyzn. Taki przynajmniej wniosek płynie po imprezie pod hasłem „Kobiety na Kolibki”.

Na terenie Adventure Parku w Gdyni-Kolibkach ponad sto kobiet rywalizowało w prawdziwie ekstremalnych konkurencjach, takich jak: wyścigi na quadach, strzelanie z markerów paintballowych czy wspinaczka na ścianie. Niektóre wręcz filigranowe zaskakiwały swoją wytrzymałością. Rozpromienione i uśmiechnięte, lecz nieco zmarnięte, w skupieniu wykonywały zadania.

– Świetna zabawa. Nie sądziłam, że sobie poradzę, a jednak daję radę. Wyzwaniem był park linowy, bo mam lęk wysokości, ale przełamałam opory i nie żałuję – mówi pani Beata.

– Nie przyszedłam tutaj z własnej woli – śmieje się Karolina. – To była niespodzianka. Bilet wygrał dla mnie mąż. Dowiedziałam się o wszystkim, kiedy tutaj przyjechałam. Na początku byłam przerażona, bo nigdy nie brałam w czymś takim udziału, a broń trzymałam pierwszy raz w życiu dopiero dzi-

sią. Jednak kiedy tylko wzięłam udział w pierwszej konkurencji, bardzo mi się spodobało.

To już trzecia edycja imprezy „Kobiety na Kolibki”. Zabawa była znakomita, frekwencja dopisała.

– Z roku na rok cieszy jest coraz więcej pań, co pokazuje, jak bardzo są one zdeterminowane. Nie boją się o swoje włosy i paznokcie, które wystawiane są na dużą próbę. Jednak jest to absolutna manifestacja kobiecości. Nagrody są jak najbardziej kobiece – to między innymi zabiegi spa, stylizacje fryzur, bary tlenowe i ubrania – mówi Maciej Szulwach, szef Kolibki Adventure Park.

dor



HenrykSawka.pl



Szukasz oryginalnego prezentu ?!
Kup rysunek Henryka Sawki z autografem lub dedykacją.
Wejdź do galerii na www.sawka.pl

Winter Golf Cup dla Henryka Konopki



Henryk Konopka, właściciel gdyńskiego hotelu Blick, został zwycięzcą turnieju BMW Zdunek Winter Golf Cup. Turniej gry na symulatorach golfowych, rozgrywany w kilkunastu klubach w całej Polsce, przeznaczony był dla amatorów.

Do rywalizacji przystąpiło kilkudziesięciu golfistów, którzy rywalizowali o wyjazd do słynnej Akademii Golfa Davida Leadbettera.

– Symulatory to coraz popu-

larniejszy sposób gry w golfa, szczególnie zimą. Urządzenia takie gwarantują duży realizm. Na ekranie wyświetlany jest elektroniczny widok pola. Na symulatorze rozmieszczone są czujniki ruchu, które analizują tor lotu piłeczki. Pozwala to na obliczenie m.in. siły uderzenia, prędkości i kąta lotu. Dzięki temu, po uderzeniu prawdziwej piłeczki w ekran, pojawia się na nim jej elektroniczny obraz. Dzięki zaawansowanym rozwiązaniom technicznym oraz specjalnemu oprogramowaniu urządzenie dokładnie analizuje każde uderzenie i zapewnia realizm gry na tym samym poziomie, jak w przypadku rozgrywki na realnym polu – mówi „Prestiżowi” Marcin Bartkowski, instruktor

golfa i właściciel firmy 19dolek.pl.

Finał krajowy, rozegrany w Golf Park Gdynia, dostarczył wielu emocji. Henryk Konopka, najlepszy w eliminacjach krajowych i murowany faworyt do zwycięstwa, w pierwszej rundzie został mocno postraszonej przez Romana Glebkę, który był gorszy tylko o jedno uderzenie. W drugiej rundzie faworyt pokazał jednak klasę i ostatecznie wygrał różnicą ośmiu uderzeń.

W ramach turnieju rozegrano jeszcze dwa konkursy. Na zwycięzcę konkursu Hole In One czekało nowe BMW serii 1 ufundowane przez pomorskiego dealera tej marki, firmę BMW Zdunek. Wystarczyło tylko trafić do dołka jednym uderzeniem.



Niestety nikomu ta sztuka się nie udało i auto zostało w salonie sponsora. Zwycięzcę wyłonił za to konkurs „Nearest to the pin” polegający na umieszczeniu piłki jak najbliżej dołka. Najbardziej precyzyjnym uderzeniem, po którym piłka zatrzymała się niecałe trzy metry od dołka, popisał się autoryzowany diler audi Michał Ignaszak. W nagrodę otrzymał na weekend do testów... BMW serii 1. **jak**



foto: Marek Siliński

REKLAMA



NAJPIĘKNIEJSZA FORMA DYNAMIKI.

BMW serii 5 jest samochodem dla tych, którzy mają apetyt na życie. Dla tych, którzy inspirują, a nie naśladowa. Dlatego BMW serii 5 nie jest jedynie limuzyną, jest przyszłością limuzyn. Projektanci BMW nadali tej przyszłości najpiękniejszą formę. To nie tylko samochód, to idealne połączenie elegancji z wydajnością; niezwykłego wzornictwa z najnowocześniejszymi technologiami i innowacjami, jak chociażby BMW EfficientDynamics. U Dealera **BMW Zdunek** możesz doświadczyć najpiękniejszej formy dynamiki już od **20 marca**. Odwiedź www.bmw.pl/seria5

NOWE BMW SERII 5 LIMUZYNĄ.

BMW EfficientDynamics
Mniejsza emisja. Większa radość z jazdy.

Dealer BMW Zdunek
ul. Miałki Szlak 43/45
80-717 Gdańsk
Tel.: +48 58 350 60 25
www.bmw-zdunek.pl

Sopot Fashion Days

W dniach 1-2 maja Sopot stanie się europejską stolicą mody. Podczas imprezy Sopot Fashion Days 2010 swoje kolekcje zaprezentują polscy i europejscy projektanci.

Na okazji 10-lecia pracy twórczej specjalny projekt przygotował duet Paprocki & Brzozowski, a Michał Starost pokaże swoją autorską

kolekcję strojów kąpielowych. Z kolei gdyńscy projektanci Jola Słoma i Mirek Trymbulak zaprezentują długo oczekiwaną kolekcję inspirowaną tradycjami marynistycznymi Pomorza. Wielką atrakcją powinny być pokazy Katarzyny Konieczi. Ta trójmiejska projektantka mody awangardowej, odrzucająca prêt-à-porter, znana jest z tego, że tworzy zawsze zjawiskowe, teatralne i widowiskowe kostiumy.

Oprócz polskich gwiazd mody na Sopot Fashion Days zaprezentują się włoscy oraz hiszpańscy projektanci: Alessandro de Benedetti, Saverio Palatelli oraz Custo Barcelona. Pokazy odbędą się w godz. 14-17 na plenerowym wybiegu ustawionym na sopockim moło oraz wieczorem, w godz. 19-21, w sali Columbus Centrum Konferencyjnego She-raton. **jak**



foto: xxxxxxxx

Spotkanie z Krzysztofem Łoszewskim

Tajniki profesjonalnego wyglądu w pracy zdradzał mieszkankom Trójmiasta Krzysztof Łoszewski, znany warszawski projektant, kostiumograf i specjalista od dress code.

Na spotkanie do Domu Czekolady w Krzywym Domku przybyły między innymi Danuta Wałęsa i Teresa Kamińska.

Podczas dwugodzinnej prelekcji pan Krzysztof przedstawił zgromadzonym gościom sekrety stylu takich ikon mody jak Jacklin Kennedy, Audrey Hepburn i Carla Bruni. Panie dowiedziały się, w jaki sposób dobrać strój oraz dodatki do swojej sylwetki i wieku. Ciekawa dyskusja toczyła się także o tym, jak odnaleźć równowagę pomiędzy sztywną procedurą tworzenia biurowego wizerunku a potrzebą każdej kobiety, żeby także w pracy czuć się i wyglądać atrakcyjnie.

– Wizerunek firmy to nie tylko działania public relations. To także, a nawet przede wszystkim, jej pracownicy, jej kadra zarządzająca. To



foto: Marek Stiller

jak wyglądamy ma olbrzymie znaczenie, gdyż reprezentujemy nie tylko siebie, ale przede wszystkim naszą firmę. Mężczyznom podpowiadam, że idąc na spotkanie z prosto z pracy, muszą zmienić koszulę i wyczyścić buty. Kobiety przekonuję, że nie można w pracy obwieszać się biżuterią i chodzić na niebotycznych obcasach – mówił Krzysztof Łoszewski. **jak**

REKLAMA



forma
d é c o r
SOPOT

Krzywy Domek

Meble, oświetlenie, dodatki prestiżowych firm z Francji, Belgii i Holandii

www.formadecor.pl

519-160-245





foto: Katarzyna Jurek, Zdrojowski/Photo Flow

Polski Jack London

JAKUB JAKUBOWSKI I NATALIA LEBIEDŹ

Europę przemierzył wzdłuż i wszerz. Konno przejechał północne rejony Mongolii. Wędrował po Tybecie, szukał spokoju ducha w klasztorze Shaolin. W Iranie był bezpodstawnie przetrzymywany w więzieniu. Syberię Przybajkalską przeszedł pieszo – trzysta kilometrów przez rzeki, tajgę i góry. Tam zagubiony w tajdze walczył o przetrwanie i modlił się do Boga. U wybrzeży Libii pływał na kutrach rybackich. Niczym Ernest Hemingway polował na ryby tygrysy: marliny i tuńczyki. Jednak jego największą miłością jest daleka Północ. Surowa Arktyka ukształtowała jego charakter. Dzisiaj Marcin Gieniec, bo o nim mowa, jest gotowy, by zmierzyć się z najtrudniejszym wyzwaniem w życiu.

Tak się zastanawiam, czy słowo podróżnik do Ciebie pasuje?

- A dlaczego nie?

- **Chodzi mi o to, że ludzie oczywiście podróżują mniej lub bardziej ekstremalnie, ale Twoje wyprawy to chyba coś znacznie więcej niż zwykła podróż.**

- Faktycznie tak jest. Mnie najbardziej napędza możliwość sprawdzenia siebie samego, odkrywanie swoich map mentalnych, szukanie odpowiedzi na pytanie, jak daleko jestem w stanie się posunąć w sytuacjach maksymalnie ekstremalnych. Adrenalina, pokonywanie własnych słabości, porywanie się na niemożliwe, walka z naturą, niebezpieczeństwo i związane z tym ryzyko - to jest mój sposób podróżowania.

- **Jak bardzo ryzykowna będzie zatem Twoja najbliższa wyprawa, czyli samotny trawers Australii? Trudno uwierzyć, że Australia, kojarząca się z pięknymi krajobrazami i kangurami, może być niebezpieczna.**

- Wyprawa Philips Mercedes Extreme Life podzielona jest na

trzy etapy. Najpierw jadę rowem przez Australię. To jest etap taki bardziej dziennikarski. Będę spotykał się z ludźmi, poznawał zwyczaje, mentalność Aboryge-nów, przyrodę, itp. Potem jednak czeka mnie samotna wędrówka przez Pustynię Gibsona. To jest prawdziwy survival, sztuka przetrwania, eksploracja. Ale największe wyzwanie, już bardziej sportowe, to przepłynięcie kajakiem oceanicznym trasy legendarnych regat Sydney - Hobart. To akwen, który pochłonął mnóstwo ofiar śmiertelnych. Żeglarze, którzy znają się na rzeczy, wiedzą, jak bardzo niebezpieczny jest to akwen, trochę pukają się w głowę, jak słyszą, czego chcę dokonać. Ale mnie to jeszcze bardziej mobilizuje. Tak naprawdę nie wiem, czy mi się to uda, bo przecież tam są ogromne problemy nautyczne, totalny ocean, na którym trudno cokolwiek przewidzieć. To wyzwanie, ale jednocześnie hazard z naturą.

- **Hazard z naturą, ale też hazard ze śmiercią.**

- No tak, na pewno. Ayrton Senna po tym, jak zdobył trzeci

tytuł mistrza świata, powiedział, że ściganie jest jak narkotyk i trudno mu żyć bez wyścigów. Tak samo mi trudno byłoby żyć inaczej, bez moich wypraw, eksploracji, podróży. Bez adrenalin, bez ryzyka.

- **Skoro cytujesz Sennę, to ja zacytuję kogoś innego. „Tak naprawdę prawdziwa przygoda zaczyna się dopiero wtedy, gdy nikt nie wie, czy jeszcze żyjesz” - podpisujesz się pod tymi słowami?**

- Tak. To powiedział Reinhold Messner, jeden z najwybitniejszych podróżników i himalaistów. Dzisiaj, w dobie zaawansowanej technologii, telefonów satelitarnych, nadajników GPS, słowa te może brzmiać cokolwiek dziwnie, ale przecież w sytuacjach ekstremalnych i tak jestem sam na sam ze swoją psychiką, wolą przetrwania, siłą charakteru.

- **A gdy rozpaczliwie walczyłeś ze śmiercią zagubiony w syberyjskiej tajdze to też była przygoda?**

- To była przygoda, ale też nauka. Nauczyłem się, że takie eksploracyjne podróżowanie jest

jak gra w szachy. Nim zrobi się jeden ruch, trzeba przewidzieć, jaki będzie trzeci. Na Syberię pojechałem, jak miałem 22 lata. Odkrywałem wtedy czar Północy. Chciałem uczyć się życia, przetrwania w tajdze, od ludzi, którzy żyją tam z dziada i pradziada. Wędrowałem po tajdze z miejscowym myśliwym Władymirem. Szliśmy do źródeł rzeki Leny. Przez cztery dni utrzymywała się bardzo gęsta mgła i po prostu się zgubiliśmy. Po śladach zwierzyny doszliśmy do źródeł i dalej wędrowaliśmy korytem rzeki, bo puszcza była tak gęsta, że nie było szans przedzierać się przez nią. Po czterech dniach walki i wyczerpującej wędrówki we mgle Władymir, doświadczony myśliwy, który znał tę puszcę jak własną kieszeń, powiedział, że nie wie, czy to przeżyjemy. Tym bardziej że skończyło nam się jedzenie, żywił się jagodami. Na szczęście wszystko się dobrze skończyło.

- **Czego zatem nauczyła Cię ta przygoda?**

- Tego, że nie ma sytuacji bez wyjścia, gdy myśli się zdroworozsądkowo. Także tego, że wiara



czyni cuda. W takich sytuacjach trzeba po prostu otworzyć właściwą bramkę.

- A czy zdarzyło Ci się otworzyć niewłaściwą bramkę?

- Tak, ale bardziej chodzi tu o relacje międzyludzkie. Raz zaufałem niewłaściwemu człowiekowi. To Polak mieszkający w Vancouver, u którego się zatrzymałem podczas mojej pierwszej próby pokonania gór Mackenzie na terytorium Yukonu. To była bardzo pechowa wyprawa. Linie lotnicze zgubiły mój bagaż z całym specjalistycznym sprzętem, warunki atmosferyczne wyjątkowo ciężkie, śnieg na trasie sięgał do ud, ciężko było zatem maszerować, w głowie miałem mentalny bałagan. W końcu zrezygnowałem i wróciłem do kraju. Po powrocie do kraju okazało się, że ów człowiek wysłał do moich sponsorów, patronów, partnerów, a także do redakcji „Playboya” i „National Geographic”, z którymi współpracowałem, paskudnego paszkwila podważającego mój podróżniczy dorobek i moje kwalifikacje. Najbardziej bolało to, że niektórzy mu uwierzyli, bez rozmowy ze mną. Na szczęście poradziłem sobie z tym, a najlepszym dowodem na to, że jednak robię coś fascynującego, są moje wyprawy, nagrody, liczne publikacje. Ludzka zawiść jednak nie zna granic.

- Wróćmy jeszcze do tej tajgi. Czy po tej przygodzie igranie ze śmiercią nadal wydaje Ci się ekscytujące?

- Stresujące (śmiech). Mój mentor mówił, że prawdziwy mężczyzna powinien umieć wypić, przywalić w mordę i mieć rozsądek. Z tym pierwszym jest u mnie słabo, bo nie piję. Z tym drugim sobie radzę. Jeśli chodzi o rozsądek, to życie już mnie tak doświadczyło, że potrafię ocenić moment, w którym powinienem się wycofać. Ale zawsze to jest ryzyk-fizyk. Zrobisz jeden krok za daleko i Cię nie ma.

- Takim ryzyk-fizyk była samotna wędrówka przez Góry Skaliste? Warunki były wybitnie ekstremalne.

- Łatwo nie było. Wędrówka w czasie, gdy dzień trwa tylko cztery godziny, mróz do-

chodzi do minus 40 stopni i nigdy nie wiadomo, kiedy trafi się na niedźwiedzia. Człowiek idzie przed siebie w śniegu, mrozie i myśli. Myśli o rzeczach dalekich, ale też o przyziemnych, typu: co będę dzisiaj jadł, czy benzyna używana do przygotowania gorącej herbaty i do topienia śniegu nie zamarznie. Trzeba iść, napierać do przodu, mimo że jest się zmęczonym, że czasami psychika może nie wytrzymać, ale nie wolno się zatrzymywać. Kiedyś na pięć minut się zatrzymałem i czułem, jak mi pot na plecach zamarza, pod brodą momentalnie tworzy się lodowa skorupa. Oczy mi się same ze zmęczenia zamykały. Nie wolno do tego dopuścić, nie wolno zwątpić i się poddać. W takiej sytuacji jest tylko jeden krok do śmierci przez hipotermię. To szybka i niespodziewana śmierć, zabija niespodziewanie, jak czad.

- Ale spać i odpoczywać przecież trzeba.

- Tak i tu właśnie jest największy stres. Wszystko dzieje się w psychice. W czasie ostatniej wyprawy na Kołymę miałem taką sytuację, gdy musiałem powalczyć z własną psychiką. Temperatura spadała do minus 50 stopni, gdzie w warunkach polarnych minus 40 stopni oznacza tak zwaną strefę śmierci arktycznej. Wszystko robi się wolno, jakby w zwolnionym tempie. I w takich warunkach człowiek rozbija namiot, pakuje się do trzech śpiworów syntetycznych, ręce pod pachami, para z ust osiada na wszystkim, zamarza i włącza się myślenie. Zasnąć, czy nie zasnąć? Jak zasnąć, to czy się obudzi? W głowie obrazy z „Titanica”. Ale przecież trzeba się wyspać po ośmiu godzinach wędrówki w ekstremalnych warunkach. No więc zasypiam z mocnym przeświadczeniem, że muszę się obudzić. No i na szczęście budzę się. Ulga niesamowita.

- Jak zatem sobie radziłeś podczas tej wyprawy przez Góry Skaliste? Z mrozem, niedźwiedziami, ciemnością, zmęczeniem?

- Na początku się bałem. Po dwóch, trzech dniach nabieram



większej pewności, wiem też, że zawsze przecież mogę się wycofać. Ale już po miesiącu wycofanie się nie jest takie łatwe. Trzeba zatem napierać. W Górach Skalistych najbardziej doskwierała mi samotność. To była stresująca wyprawa. Na tyle stresująca, że myślałem sobie, że mógłbym przecież żyć inaczej. Po czym, gdy wróciłem do Polski, szybko doszedłem do wniosku, że nie mógłbym żyć inaczej. Z tymi wszystkim przeciwnościami radziłem sobie dzięki silnej woli. Nie myślałem o celu mojej wędrówki, ważniejsza była droga.

– Co było dla Ciebie większym wyzwaniem – spływ rzeką Yukon czy przepłynięcie całego systemu rzeczno Mackenzie?

– Rejon Yukonu to jest przestrzeń i natura, bardzo dziewicza. Łatwo można spotkać grizzly i inną zwierzynę. Z kolei Mackenzie jest akwenem trudniejszym technicznie. Szczególnie rzeka Athabaska w prowincji Alberta. To bardzo szybka, rwąca rzeka pędząca z prędkością 80 km/h wśród głazów wielkości budki telefonicznej. Spływ Yukonu był przeżyciem bardziej duchowym, system rzeczny Mackenzie wyzwał więcej adrenaliny.

– Co jest najbardziej fascynującego w tej dalekiej, niezwykle mroźnej, surowej Północy?

– Są tam rejony, w których człowiek czuje się takim prawdziwym podróżnikiem, prawdziwym mężczyzną. Takim facetem, który z samego rana wychodzi z drewnianej chaty, idzie w las, rąbie drzewo, przy okazji ustrzeli jakiegoś królika, wypatroszy go nożem i za chwilę go zje na obiad. To taki książkowy obraz, który został w mojej głowie po lekturze powieści Jacka Londona. Tam po prostu trzeba żyć w symbiozie z naturą, trzeba umieć przetrwać. To właśnie daje ta daleka Północ. No i przestrzeń, ogromna, surowa, niedotknięta zaawansowaną cywilizacją.

– A propos cywilizacji. Wyruszając na wodną podróż po Kanadzie, mówiłeś, że chcesz ożywić romantyzm obficie polany coca-colą. Znalazłeś ten romantyzm na kanadyjskich odludziach, czy raczej coca-

cola zalała także i tak odległe rejony świata?

– Ta daleka Północ, odludzia nie są aż tak bardzo dotknięte globalizacją i rozwojem cywilizacyjnym. Tam ten romantyzm można odnaleźć. W życiu bym nie powiedział, że przestrzeń, wszechobecna pustka może robić aż takie wrażenie. Oczywiście im bliżej wielkich aglomeracji, tym tej przysłowiowej coca-coli jest więcej. Ale coca-cola jest wszę-



dzie (śmiech). Gdy podczas innej wyprawy zobaczyłem jak na Annapurnie, na wysokości sześciu tysięcy metrów, Sierpowie wnoszą zgrzewki heinekena, to pomyślałem sobie, że faktycznie świat stanął na głowie.

– Północ to nie tylko Kanada, ale też Syberia, na której również wielokrotnie byłeś. Czym różni się Arktyka kanadyjska od Syberii?

– Północna Kanada i Arktyka kanadyjska jest zdecydowanie bardziej dzika niż Syberia. W Kanadzie nadal żyją Indianie, głównie Innuici, na dalekiej Północy nie ma wielkich aglomeracji. Jak

się idzie przez Góry Skaliste, to można iść nawet dwa miesiące i nie spotkać nikogo. Na Syberii to jest niemożliwe. Na Syberii jest z kolei zimniej.

– „Jest taki kraj gdzie góry są bez imienia, Kraj, w którym rzeki toczą się bez przeznaczenia. Są tam żywioty bez celu błądzące i śmierci ledwie na włosku wiszące. ALASKA!”. Jak bardzo ten opis oddaje rzeczywistość?

– Alaska to jest moje miejsce na ziemi. Byłem tam wiele razy, mieszkałem na Alasce osiem miesięcy i mogę zapewnić, że ten opis w pełni oddaje rzeczywistość. Ogromne przestrzenie, lasy, dzikie rzeki, grizzly, dzika natura, góry, ocean, dziewiczność. Zakochałem się w tym rejonie świata.

– Twoje podróże to mnóstwo przygód, dni i noce pełne wrażeń. Które z tych przygód można uznać za najbardziej fascynujące, po prostu niezapomniane?

– Przede wszystkim wymienię tu wyprawę przez góry Macken-

zie. Rok wcześniej musiałem się poddać, ale wróciłem tam, by wziąć rewanż na naturze. Nie było łatwo, bo porwała mnie rzeka i, aby się uratować, musiałem odciąć plecak, w którym miałem żywność i wiele innych przydatnych rzeczy. Po tej wyprawie pomyślałem sobie, że człowiek naprawdę może dużo zrobić w swoim życiu i ze swoim życiem. Nie zapomnę też przygody, którą miałem podczas spływu pontonem rzeką Yukon. Zatrzymałem się na nocleg, ponton przywiązałem do konaru drzewa. W nocy poziom wody się podniósł i mój ponton razem z konarem odplynął. Jak na złość telefon satelitarny nie mógł złapać satelity. Siedziałem przez trzy dni w tej puszczy zrezygnowany i w końcu zobaczyłem motorówkę przybijającą do brzegu. Wyskoczyło z niej dwóch nawalonych Indian, oddali kilka strzałów w powietrze, potem wycelowali w moim kierunku i zaczęli coś krzyczeć. Okazało się, że za mną był grizzly, który podszedł zwabiony zapachem żywności gotowanej na ognisku. Misia przegonili i obiecali, że pomogą mi szukać mojego pontonu jak wrócą z polowania. Wrócili po dwóch dniach, no i znaleźliśmy ponton wywrócony, brudny, ale cały. W osadzie oddałem go do czyszczenia i po kilku godzinach wracam i patrzę, że znowu nie ma mojego pontonu. Okazało się, że jakiś pijany Indianin odciął linkę. Kolejne dwa dni szukałem pontonu, ale się udało. Pomyślałem wtedy, że po takich przygodach naprawdę dane mi będzie dopłynąć tym pontonem do Morza Beringa.

– No to choć w tej puszczy, wśród nawalonych Indian, sobie pobyleś. A w więzieniu w Iranie ile siedziałeś?

– Trzy dni. Skradziono mi bagaż. Zgłosiłem kradzież na policję, spisali jakiś protokół i dali mi go do podpisu. Cały szkopał polegał na tym, że protokół był w języku perskim i za nic w świecie nie wiedziałem, co podpisuję. Bałem się, że dali mi do podpisu np. przyznanie się do przemytu narkotyków czy coś w tym rodzaju. Za takie rzeczy w Iranie jest od razu czapka. Więc nie podpisałem, a skoro nie podpisałem, to



wsadzili mnie do paki. Profilaktycznie, bo wtedy w Iranie była odwilż polityczna i sytuacja była bardzo napięta. Wyciągnął mnie miejscowy prawnik, który przyszedł do aresztu interweniować w sprawie jakiegoś więźnia. Na szczęście można się z nim było dogadać w normalnym języku.

– Byłeś w wielu zakątkach świata, chyba na wszystkich kontynentach, i jeszcze wiele przed Tobą. Czy jest jednak ta-

kie miejsce, gdzie Twoja noga już nigdy nie postanie?

– Świat islamu nie przypadł mi do gustu. Nie lubię też miejsc, gdzie jest bardzo dużo ludzi. Takie kraje, jak Chiny, Indie są bardzo ciekawe z punktu widzenia kulturowego, turystycznego, ale ja chcę zdobywać, pokonywać bariery.

– I dlatego teraz porywasz się na Australię?

– Zdecydowanie tak. Ale jest

jeszcze jeden powód. Przepłynąłem największe rzeki Ameryki Północnej, w poprzek Syberię, jeździłem psimi zaprzęgami po Norwegii, jachtem płynąłem na ziemię Franciszka Józefa. Wszystko związane z daleką Północą. Po siedmiu latach wypraw eksploracyjnych w te rejony straciłem radość z przeżywania. Postanowiłem zrobić coś innego. Trawers Australii jest wyzwaniem, gdyż wymaga wielu różnorodnych umiejętności i predyspozycji.

– **Jak dokładnie będzie wyglądać ta wyprawa?**

– Rozpocynam 26 maja w Darwin, skąd zmierzam przejechać rowerem górskim trzy tysiące kilometrów do osady aborygeńskiej Newman. Stamtąd wynajęty helikopter przetrzuci mój rower do Alice Springs, na drugą stronę Pustyni Gibsona. Jednocześnie pilot dostarczy wodę na szlak. Zamierzam wędrować tysiąc kilometrów pieszo przez Pustynię Gibsona. Powinno mi to zająć około 50-60 dni. Będę ciągnął za sobą specjalnie skonstruowany wózek wraz z całym dobytkiem. Później znowu wsiedam na swój rower. Naciskam na pedały i po przejechaniu kolejnych trzech tysięcy kilometrów przez Australię mam zamiar dotrzeć

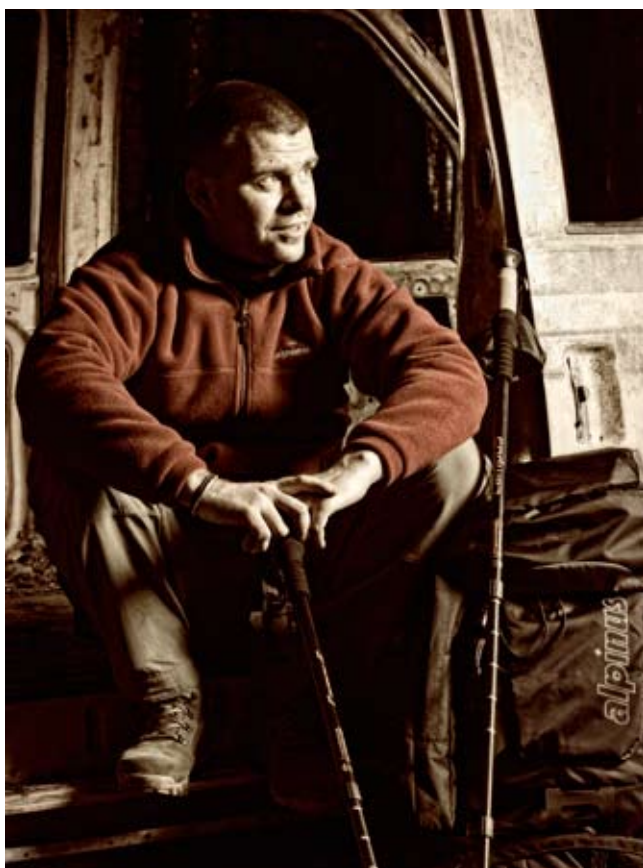
do Sydney. Stamtąd rozpocznie najtrudniejszy etap swojej ekspedycji. Chcę o własnych siłach, w specjalnym kajaku oceanicznym, zmierzyć się z legendarną trasą regat Sydney – Hobart.

– **Jestem laikiem, ale jakoś trudno mi sobie wyobrazić kajak, nawet oceaniczny, wśród ogromnych fal w owianej złą sławą Cieśninie Baasa.**

– Fakt, to jest totalne ekstremum. Cieśnina Bassa jest dla żeglarzy jak K2 dla himalaistów. Jest to najgroźniejszy rejon, przez który przebiegają regaty Sydney – Hobart. Miejscowi nazywają ją „czarna dziura”. Może wchłonąć wszystko. Przez cieśninę przebiega prąd z zachodu na wschód. Zderza się on z podążającym wzdłuż wybrzeża w kierunku Sydney drugim prądem. W rezultacie te wody są bardzo niespokojne, a płytki ocean w tym miejscu sprawia, że jest tam prawdziwe piekło, w którym roi się od rekinów ludojadów.

– **Bierzesz pod uwagę fakt, że z takiej wyprawy możesz już nie wrócić?**

– Muszę wrócić. Mam do kogo wracać. 8 maja biorę ślub. Moja narzeczona jest w ciąży. Zamierzam wrócić akurat na narodziny mojego dziecka. ■



Drugie życie Błotniaka



foto: Izabela Małkowska

IZABELA MAŁKOWSKA

Najpierw zrekonstruował miniaturową łódź podwodną. Teraz chce zrobić coś, czego jeszcze nikt załogowym pojazdem podwodnym nie dokonał. Przepłynąć kilometr pod grubą warstwą lodu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że autorem i wykonawcą pomysłów nie jest wojskowy inżynier, ale... fryzjer. I pasjonat. Mariusz Szymański.

To był tajny projekt realizowany w ramach Układu Warszawskiego. W latach 70. ubiegłego wieku, pod kierownictwem profesora Władysława Wojnowskiego, w Instytucie Konstrukcji i Napędu Okrętów odbywały się prace nad miniaturową łodzią podwodną. Budowanej maszynie nadany został kryptonim „Błotniak”. Pojazd przeszedł kilkanaście prób, ale ostatecznie nie zdecydowano się go wdrożyć do jednostki o charakterze rozpoznawczo-dywerysyjnym „Formoza”.

„Błotniak” trafił na śmietnik historii i leżał tam przez 30 lat. Do czasu aż jego porzeczonymi resztkami zainteresował się cywil – ani wojskowy specjalista od broni podwodnej, ani inżynier. Mariusz Szymański, bo o nim mowa, na co dzień pracował jako fryzjer, strzygł głównie żołnierzy. Dlatego kiedy zrekon-

struował „Błotniaka”, wielu nie mogło w to uwierzyć. A niektórzy nadal w to nie wierzą.

Pierwsza przygoda Mariusza Szymańskiego z „Błotniakiem” rozpoczęła się, gdy jako kilkuletni chłopiec na terenie gdyńskiej Marynarki Wojennej bawił się

w jednym z kadłubów tej łodzi. Przypominał sobie o niej jako dorosły mężczyzna. I postanowił podjąć się rekonstrukcji, chociaż nie miał ku temu praktycznie żadnych kwalifikacji.

– Kiedy zacząłem koło tego chodzić, ludzie pukali się w czo-

ło – opowiada Mariusz Szymański. – Mówili: „Człowieku, zapomnij! To jest nie do wyciągnięcia!”. Jednak ktoś miał na tyle dobrą wolę, że udostępnił mi szczątki „Błotniaka” przeznaczone do zniszczenia i leżące na śmietniku.

Pierwsze oględziny i od razu zwątpienie – chyba nie ma szans, aby ten pojazd kiedykolwiek pływał. W środku stała woda, wszystkie części pourywane, zbiorniki powyginane, powyrwane, owiewki popękane.

– Najpierw pomyślałem, że pokleję go tylko, pomaluję i będzie sobie stał na podwórku. Ale przyglądałem mu się codziennie, aż w końcu stwierdziłem: taka piękna konstrukcja, szkoda by było. Zaczęłem więc zbierać części. Niektóre kupowałem na złomie. Po pewnym czasie pokazałem moim znajomym zdjęcia z prac nad „Błotniakiem”. I tu był szok. Wielu myślało, że ja

„Błotniak” opracowany został ok. 1978 r. w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni.

Dane wersji finalnej:

- kadłub z laminatu z laminowanymi elementami metalowymi,
- dwie przeciwbieżne śruby w dyszy Korta,
- silnik elektryczny z wirującym stojanem opracowany w WAT napędzający bezpośrednio śruby.

Wyposażenie:

- oświetlenie: dwa reflektory zamykające rury z akumulatorami,
- dwie butle sprężonego powietrza za siedzeniem,
- sonar aktywny i pasywny,
- automatyczne trzymowanie i utrzymywanie zadanej głębokości.

Osiągi wg założeń spełnionych przez prototyp z 1979 r.

Prędkość:

- ekonomiczna: 3,5 węzła,
- maksymalna: 5 węzłów.

Zasięg:

- 50 Mm.

go tylko odremontuję, postawię w ogródku i na tym moja przygoda się zakończy – wspomina fryzjer.

Wiedza z salonu

Kokpity i różnego rodzaju urządzenia kombinował sam, kupował na Allegro, w Agencji Mienia Wojskowego. Jedną z firm zrobiła mu zawory, tablice, reduktory, oznaczenia,

razu przyniosła oczekiwany efekt. „Błotniak”, wyczyszczony z całej niepotrzebnej aparatury, pozytywnie przeszedł pierwsze próby.

– Sprawilem, że ta zapomniana konstrukcja Marynarki Wojennej ponownie ujrzała światło dzienne – mówi Szymański. – Wielu osobom było to nie w smak. Dla wielu osób zajmuję się rzeczami, którymi jako fryzjer nie powinienem się zaj-

inżynierowie nigdy niepracujący pod wodą i zapominali, że są tak inne niż na powierzchni warunkach. W tym pojeździe nie trzeba było nic komplikować, a konstruktorzy przedobrzyli, chcieli, żeby był nowoczesny.

Na pytanie, czy teraz, po zmianach przeprowadzonych przez Szymańskiego, wdrożyłby pojazd do jednostki, odpowiada zdecydowanie: – Tak. Z hydrolokatorem ostrzegającym o przeszkodzie. Musiałbym jednak sam być w tym pojeździe pod wodą, żeby ostatecznie go sprawdzić.

Edward Raj, starszy chorąży sztabowy rezerwy i były instruktor w Formozie, potwierdza zdanie Rembisza. – W obecnym „Błotniaku” wszystkie zbędne elementy i rtęć zostały usunięte – mówi. – Mariusz zrobił zwykłe sterowanie ręczne, takie, jak my kiedyś chcieliśmy. Ten pojazd to jest tylko wspomnienie historii. Nie ma dziś najmniejszego sensu dyskutować na jego temat, bo to już nie ta generacja. Obecnie to zabawka, która zachowuje coś, co miało miejsce, a nie zostało nigdy wykorzystane. Gdyby

pokazuje się rzeczy, które kiedyś miały swój epizod w wojskowej myśli technicznej.

Teraz pod lód

Jakie są plany Szymańskiego na najbliższy okres? Czym nas jeszcze chce zaskoczyć? Po „Błotniaku” zbudował jeszcze włoską torpedę załogową. A teraz szykuje się do przepłynięcia z Rewy do Jastarni trasą „Marszu śledzia”. Być może jeszcze w tym roku uruchomi kursy operatora bojowego pojazdu podwodnego. Następnie przez przepłynięcie „Błotniakiem” pod lodem planuje ustanowienie rekordu do księgi Guinnessa.

– Nikt jeszcze nigdy tego nie dokonał załogowym pojazdem podwodnym – mówi „Fryzjer”. – Gdybym wiedział wcześniej, że będą takie mrozy, przepłynąłbym jeszcze w tym roku. Spróbuję to zrobić następnej zimy. Myślę o Jeziorze Bieszkowickim, ono bardzo fajnie zamarza, robi się tam bardzo grubo lód.

Pojazd pod warstwę lodu miałby dostać się przez wycięty



foto: GAM Błotniak

wszystko ze stali nierdzewnej, wycinane laserem. Nad wrakiem pracował miesiącami. W przydomowym garażu metodą prób i błędów dochodził do kolejnych etapów posuwających prace naprzód. Kontaktował się z dawnymi konstruktorami pojazdu. To oni udostępnili mu dokumentację „Błotniaka” i wspierali w pracach nad jego konstrukcją. Trochę pomagali koledzy.

– Część wiedzy, którą pozyskałem, posiadam od klientów mojego zakładu fryzjerskiego – opowiada Szymański. – To może śmiesznie i niewiarygodnie brzmi, ale u fryzjera jest jak u barmana. Tyle że barman wódkę nalewa. A u mnie jest tak, że strzygę klienta i z nim rozmawiam. Ale nie od razu. Najpierw go oswajam. Kiedy zajmowałem się militariami i czegoś nie wiedziałem, to pytałem gościa na fotelu: „panie komandorze, co to może być?”. I tą drogą dochodziłem do tego, co to jest, do czego służy i jak można to ugryźć.

W końcu ciężka praca w ga-

mować. Często też spotykam się z pytaniami, dlaczego to ja mam „Błotniaka”. Dlaczego zrobiłem go ja, nie sto tysięcy innych osób. Najwyraźniej nikt nie miał takiego samozaparcia jak ja. Paradoksalnie pomogło mi też to, że jestem osobą cywilną. W wojsku byłoby mi trudniej zrobić pewne rzeczy ze względu na zależności wojskowe.

Konstruktorzy przedobrzyli

Dlaczego fryzjerowi udało się to, czemu nie podolali pracujący trzydzieści lat temu ludzie?

– Sprawa czasami jest prosta – komentuje komandor Józef Rembisz, założyciel specjalnej jednostki Formoza. – Czulem, że w tym pojeździe Mariusz zrobi wszystko, nie będzie spał, nie będzie jadł, ale doprowadzi go do użytku. I nie pomyliłem się. To ogromny hobbysta, widziałem w nim siebie sprzed lat. Poprawił rzeczy niekoniecznie skomplikowane. Tylko kiedyś robili je



foto: Dominik Dopierala

20 lat temu pojazd był w takim stanie jak teraz, miałby większe szanse na praktyczne użycie do celów bojowych.

Być może dobrze się stało, że „Błotniak” trafił w prywatne ręce.

– Inaczej nikt by o nim nie usłyszał, nikt by się nie kwapił, żeby go uruchomić – komentuje Raj. – A dziś pływa i jest pokazywany. Dzięki pasjonatom

przerębel, przepłynąć jezioro, po czym tą samą trasą wrócić.

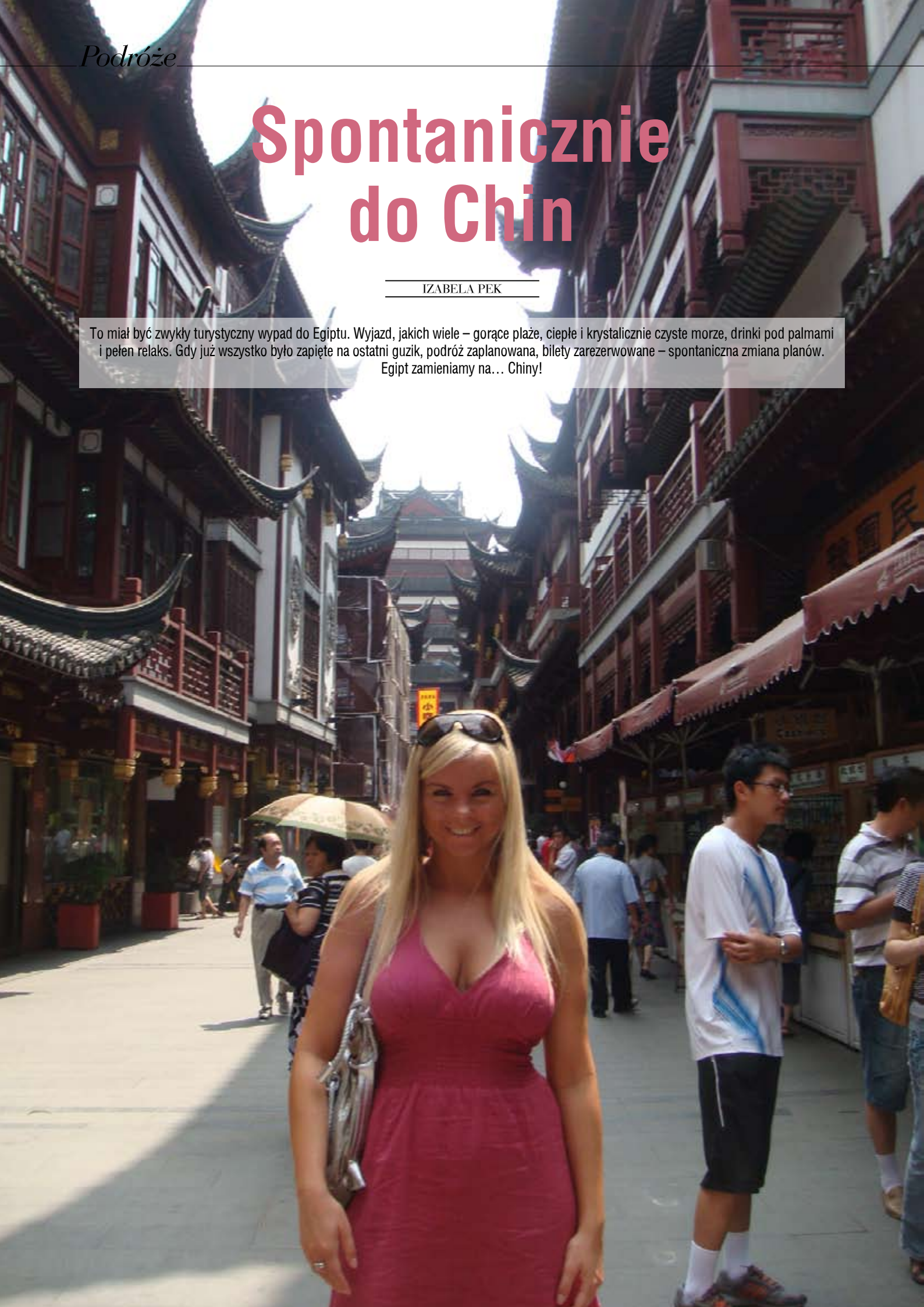
– Całość nagrywana będzie pod wodą przez kamery – opowiada „Fryzjer”. – To bardzo niebezpieczna akcja, ale chcę pokazać, że tym pojazdem można zrobić wiele.

Znając upór i konsekwencję Mariusza Szymańskiego, można się spodziewać, że wkrótce usłyszymy o jego kolejnym wyczynie. ■

Spontanicznie do Chin

IZABELA PEK

To miał być zwykły turystyczny wypad do Egiptu. Wyjazd, jakich wiele – gorące plaże, ciepłe i krystalicznie czyste morze, drinki pod palmami i pełen relaks. Gdy już wszystko było związane na ostatni guzik, podróż zaplanowana, bilety zarezerwowane – spontaniczna zmiana planów. Egipt zamieniamy na... Chiny!



Monika Worzała, prezes fundacji Muses TV, mówi, że była to jedna z najbardziej szalonych decyzji w jej życiu. Wyjazd planowała z koleżankami. Chciały odpocząć po intensywnej pracy. Ale

pojechać na moje wymarzone Malediwy. Ale z drugiej strony raz się żyje – opowiada Monika. – Do Chin poleciałyśmy same, cztery szalone kobiety. Nie kupowałyśmy wycieczki w biurze podróży, wszystko na własną rękę.

stwierdziłyśmy, że nie ma sensu. Pod względem cywilizacyjnym jesteśmy sto lat za Chińczykami. Pierwszy przykład to słynna kolej magnetyczna Maglev. Pociąg osiąga prędkość 431 km/h. Trasę około 50 km pokonałyśmy

nych decyzji zależy los światowej gospodarki. Szanghaj to przecież finansowe centrum świata. W tym centrum jest jednak enklawa, która pozwala spojrzeć na to miasto z dystansu, składając jednocześnie do pochylenia się



Przed wejściem do klasztoru Shaolin

ułańska fantazja zakorzeniona w słowiańskich duszach dała znać o sobie.

Egipt przegrał z Chinami

– W zasadzie to zostałam postawiona przed faktem dokonanym. Koleżanka powiedziała mi po prostu, że zmieniała plany i zamiast do Egiptu jedzie do Chin. Spytała, czy chcę jechać z nią. Odpowiedziałam, że pewnie, będąc pewna, że żartuje. Przecież miałyśmy z tym Egiptem wszystko zaplanowane. Następnego dnia, gdy zadzwoniła do mnie z prośbą, abyśmy kupiły bilety, z przerażeniem stwierdziłam, że ona nie żartowała – śmieje się Monika.

Jak się powiedziało A, to trzeba powiedzieć też i B. Państwo Środka kuśliło swoją kulturą, tradycją, tajemniczością, ale wątpliwości było sporo.

– Potrzebowałam w tym czasie odpoczynku i pomyślałam, że jeśli mam wydać tyle kasy, to lepiej

Naszą przygodę z tym odległym krajem rozpoczęłyśmy od Szanghaju. Zatrzymały się u pochodzącej z Maroka koleżanki, która już od roku mieszkała w tym mieście.

Szanghaj – witamy w innym świecie

Pierwsze wrażenie po wyjściu z samolotu to ogrom. Ogrom wszystkiego. Wielki tłum, wielki pośpiech, wielkie ulice. W tym tłumie mnóstwo mundurowych. Od razu widać kontrolę władzy nad społeczeństwem. Nikogo nie dziwią kontrole dokumentów, bagaży, czasami bardzo zdecydowane, wręcz demonstracyjne. Chińczycy znoszą to z kamiennymi twarzami, są przyzwyczajeni. A turyści po prostu czują się bezpieczniej.

– Wylądowałyśmy w tym wielkim Szanghaju. Same w wielkim mieście. Na początku próbowałyśmy porównywać to co widzimy z Polską, ale szybko

w siedem minut. Nie było sensu nawet patrzeć przez okno. To nie była jazda, to był lot. Inny świat – mówi Monika.

Ale i w tym innym świecie jest coś, co wydaje się zupełnie niemożliwe. Okazuje się, że w tej wielkiej światowej metropolii niewiele osób mówi po angielsku. Z tubylcami dziewczyny najczęściej dogadywały się na migi, wspomagając się rozmówkami polsko-chińskimi, a w ostateczności... pismem obrazkowym.

Spotkanie nowoczesności z tradycją

Widok, który zostanie na zawsze w pamięci, to drapacze chmur. W Szanghaju są stawiane tak gęsto, jak drzewa w lesie. Jest ich dwa razy więcej niż w Nowym Jorku. Niektóre tak wysokie, że nie widać ich końca. Majestatycznie pną się w górę, tonąc w chmurach, a w każdym z nich tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi, od których pracy, podejmowa-

nad chińską tradycją, kulturą i historią.

– To Stare Miasto Fangbang Zhong Lu. Miejsce magiczne. Piękne ogrody w stylu dynastii Ming, tradycyjna starochińska architektura. Gdy tak spacerowałyśmy, podszedł do nas stary Chińczyk i na migi pokazał, że mamy z nim iść. Zaprowadził nas do uroczej herbaciarni na dachu jednego z budynków. Zobaczyłyśmy pokaz parzenia herbaty, skosztowałyśmy też tradycyjnej chińskiej herbaty. Jest przepyszna. Pijąc tę herbatę na tarasie, wśród starej architektury, podziwiałam nowoczesną architekturę drapaczy chmur. Kontrast niesamowity – kontynuuję swoją opowieść Monika.

Dla takich widoków warto żyć

Obowiązkowym punktem wizyty w Szanghaju musi być platforma widokowa Sky Walk na budynku Światowego Centrum

Finansowego. Budynek ma 492 metry wysokości. Sky Walk jest najwyższą na świecie przestrzenią dostępną dla publiczności. Usytuowane na setnym piętrze wieży, na wysokości 474 metrów, obserwatorium stało się jednym z najbardziej spektakularnych miejsc turystycznych, oferujących niezapomniany widok na Szanghaj oraz rzekę Huangpu.

– Przechodząc przez barierki, człowiek czuje się jak w kosmosie. Obsługa przy wejściu ubrana jest w takie właśnie kosmiczne kostiumy, zaczynają migać wszystkie światła, magnetyczne windy poruszają się bezszelestnie i błyskawicznie. Z góry widok szokujący. Olbrzymie miasto, które tętni życiem, całe miga, intryguje milionami świateł, kolorów, zachwyca spektakularnymi iluminacjami. To co zwróciło moją uwagę, to historia Szanghaju wyświetlana na ekranach. Pokazywane są różne etapy budowy tego miasta. Z tych prezentacji wynika, że taki dynamiczny rozwój miasta przypada na ostatnie 20-30 lat. Nieprawdopodobne, że w tak krótkim okresie można zbudować tak imponujące miasto. A w Polsce jedną autostradę budują 20 lat. I wybudować nie mogą. Polska to jednak dziwny kraj – mówi Monika Worzała.

Komercyjna twarz legendy

Z kosmopolitycznego Szanghaju dziewczyny pojechały na prowincję. Trafiły do miasta Luoyang. Celem podróży były Groty Longmen – unikalny zespół około 2300 grot i niszy, 70 buddyjskich pagód, w których znajduje się ponad sto tysięcy posągów Buddy oraz inskrypcji wyrytych w skale i na kamiennych tablicach. Buddyjskie figury stanowią

świadectwo rozkwitu buddyzmu w Chinach w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia. Następnym punktem programu to legendarny klasztor Shaolin.

– Mocno się rozczarowałam. Spodziewałam się jakiegoś mistycyzmu, a tu pełna komercja. Tysiące mnichów, tysiące turystów, ciągły ruch – wspomina Monika. – Na szczęście zagłębiłyśmy się trochę w zakamarki klasztoru i trafiłyśmy do krypty z grobowcami wielkich mistrzów klasztoru. Tam spotkałyśmy dwóch mnichów ćwiczących kung-fu, którzy specjalnie dla nas zrobili fantastyczny pokaz. To niesamowite, co człowiek potrafi zrobić ze swoim ciałem.

Po rozczarowaniu Shaolin był zachwyt nad Xiang i odkrytą niedaleko tego miasta Terakotową Armią. Świat dowiedział się o niej w 1974 roku, kiedy została odkryta przez rolnika kopiącego studnię. Prace wykopaliskowe trwają po dzień dzisiejszy i trwać będą pewnie jeszcze dziesiątki lat, ponieważ odkopano dopiero niewielką część tego, co na odkopanie czeka. Szacuje się, że armia liczy ok. 8000 żołnierzy wykonanych z palonej gliny. Każda figura posiada cechy indywidualne, każda twarz jest inna i przedstawia inne emocje. Żołnierze ukazani są w różnych pozycjach, posiadają różne uzbrojenie i fryzury.

– Nie dziwię się, że Terakotowa Armia określana jest mianem ósmego cudu świata i że znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Niesamowity kunszt.

Podróż do przeszłości

Ale to co najlepsze w czasie podróży miało dopiero nastąpić. Ale niewiele brakowało,



Zakład fryzjerski w Pingyao

a by nie nastąpiło. Okazało się, że w Chinach, gdy pada deszcz, ciężko jest złapać taksówkę. Tak było właśnie w Xian. Dziewczyny spieszyły się na pociąg, a tu żaden skośnooki kierowca nie raczy się zatrzymać. I tu po raz kolejny dała znać o sobie ułańska fantazja.

– Zatrzymałyśmy taką silnikową riksę i na migi poprosiłyśmy o jak najszybszy kurs na dworzec. Facet miał jeszcze więcej ułańskiej fantazji niż my. Pod prąd, na czerwonych światłach, po chodnikach. Od tamtej pory słowo „szybko” nabrało dla mnie zupełnie innego znaczenia – wspomina Monika.

Na dworzec zdążyły. Po pięciu godzinach były w Pingyao. W mieście zachowała się doskonale utrzymana, tradycyjna architektura chińskiego ludu Han, co stało się przyczyną wpisania miasta na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W mieście znajduje się około 400 budynków z okresu dynastii Ming i Qing, w których znajdują się

liczne muzea, prezentujące codzienne życie dawnych mieszkańców, hotele, sklepy, warsztaty, a nawet domy mieszkalne.

– Ci ludzie jakby się zatrzymali w czasie kilkaset lat temu. Dalej jeżdżą rozwalającymi się wozami, do których zaprzęgają osiołki, kobiety noszą dzieci na plecach, w tych pięknych budynkach klimatyczne zakłady rzemieślnicze. Na każdym kroku wiszą czerwone lampiony, które zapalają się wieczorem. Człowiek czuje się jak w bajce – Monice aż świecą się oczy z wrażenia.

Ja tu jeszcze wrócę

Po Pingyao już nic tak nie zrobiło na niej wrażenia. Nawet Pekin, choć wizyta we wiosce olimpijskiej i na obiektach olimpijskich pozwoliła poczuć ducha igrzysk. Tego ducha Monika czuje do dzisiaj. I wie, że do Chin jeszcze wróci. I choć nie będzie to już tak spontaniczna wycieczka, to pewnie równie udana. ■





Pomorski Klub Biznesu dla kobiet

JAKUB JAKUBOWSKI



Cafe Ferber w Sopocie było miejscem niecodziennych wydarzeń z cyklu „Pomorskie wieczory z Chivas”, organizowanych przez Pomorski Klub Biznesu. Swoje produkty zaprezentowała szwajcarska firma Dermacell oferująca klientkom i klientom na całym świecie ekskluzywne kosmetyki.

Wybór prezentacji firmy Dermacell nie był przypadkowy, albowiem szwajcarska firma produkuje swoje produkty na terenie naszego województwa, eksportując je na wszystkie kontynenty.

– To kolejny przykład, że nasz region to doskonale miejsce do życia i prowadzenia firmy – mówi Robert Koślicki, prezes Pomorskiego Klubu Biznesu, organizatora nabierającej rozpędu akcji „Wybieram Pomorskie”. – Cieszy nas fakt, że nasz region to nie tylko turystyka, ale również firmy produkcyjne oferujące miejsca pracy naszym mieszkańcom. Dumni jesteśmy z tego, że producenci światowej sławy kosmetyków produkują swoje wyroby właśnie u nas. Wysoka jakość produktów wymaga najnowocześniejszych technologii i najwyższych standardów czystości, i bezpieczeństwa – dodaje Robert Koślicki.

Pierwsze wydarzenie z cyklu – „Kobiety wieczór z Chivas” – okazało się dużym sukcesem. Pokazało również, że zainteresowane nieformalnymi spotkaniami o charakterze networkingowym rośnie bardzo szybko. Do tej pory „Pomorskie wieczory z Chivas” były wydarzeniem typowo męskim, zarówno ze względu na atrakcje, jak i na fakt, że zdecydowaną większością gości byli mężczyźni. Pomorski Klub Biznesu postanowił to zmienić.

– Teraz znacznie częściej będą organizowane spotkania, na których głównym tematem przewodnim będą kwestie bardziej kobiece, związane ze zdrowiem, urodą, modą. Będziemy się też starali organizować takie wieczory, na których zarówno panie, jak i panowie znajdą coś dla siebie – mówi Marcin Suchocki z Pomorskiego Klubu Biznesu.

Wśród uczestników ostatniego spotkania rozlosowano nagrody w postaci bezpłatnych zabiegów w salonach kosmetycznych oraz kosmetyków marki Dermacell.

Więcej informacji o Pomorskim Klubie Biznesu, akcji „Wybieram Pomorskie” oraz o nieformalnych spotkaniach z cyklu „Pomorskie spotkania z Chivas” można znaleźć na stronie internetowej www.pomorskibiznes.org. Władze Klubu zapraszają też wszystkich chętnych do przystąpienia do PKB.

Pomorski Klub Biznesu inicjuje i wspiera wszelkie działania mające na celu pobudzenie przedsiębiorczości Pomorza i jego społeczności, prezentację najlepszych praktyk biznesowych, integrując tym samym w środowisko pomorskiego biznesu i menedżerów w kraju i za granicą. Aktywnie uczestniczy w rozwoju życia gospodarczego Pomorza, wspiera członków i partnerów Klubu. Inicjowane przez Pomorski Klub Biznesu działania mają na celu przygotowanie klubowiczów

PKB ZAPRASZA NA SZKOLENIE

Już od 6 maja rozpoczynamy nowy, kolejny cykl spotkań klubowych, których główną atrakcją będą szkolenia organizowane przez Pomorski Klub Biznesu. Szkolenia będą się odbywały w Hotelu Szydłowski. Koszt około dwugodzinnego szkolenia to: dla członków Pomorskiego Klubu Biznesu 30 zł, dla uczestników spoza Klubu to 80 zł.

Temat pierwszego szkolenia: „Prawne aspekty zawierania umów przez przedsiębiorców”. Szkolenie to przygotowane zostało przez Kancelarię Radców Prawnych Andrzej Drozd, Andrzej Stankiewicz, Adam Własów. Celem szkolenia jest omówienie podstawowych aspektów prawnych zawierania umów przez przedsiębiorców.

Program szkolenia:

1. Podstawowe pojęcia prawa cywilnego:
 - charakterystyka stosunków cywilnoprawnych,
 - pojęcie i formy oświadczenia woli,
 - wady oświadczenia woli.
2. Tryby zawierania umów według przepisów Kodeksu cywilnego, ze szczególnym omówieniem umów zawieranych przez czynności dokonane.
3. Oznaczanie stron umów.
4. Zasady zawierania umów przez przedstawicieli:
 - rodzaje przedstawicielstwa,
 - rodzaje pełnomocnictw,
 - zasady działania przedstawicieli,
 - skutki przekroczenia umocowania.
5. Zasada swobody umów i jej ograniczenia:
 - zakres swobody umów,
 - regulacje zawierania umów w obrocie konsumenckim.
6. Ogólne warunki umów.
7. Niedozwolone klauzule umowne. Omówienie podstaw prawa konsumenckiego.
8. Zasady sporządzania aneksów do umów.
9. Podstawowe informacje na temat rozwiązywania umów.

Metodyka prowadzenia szkolenia:

- wykład z wykorzystaniem prezentacji multimedialnej,
- dyskusje z prelegentami.

i partnerów do skutecznej działalności gospodarczej oraz działalności w biznesie, współpracy i/lub zdrowej rywalizacji, na rynku lokalnym i międzynarodowym. ■

Sekret tkwi w Mayonesie

JAKUB JAKUBOWSKI

Na tych gitarach gra cała plejada najlepszych polskich, a także światowych muzyków. Mayones – jedne z najlepszych i najbardziej znanych w świecie gitar od prawie 30 lat produkowane są w Gdańsku przez rodzinę Dziewulskich. W historii tej marki intrygujące jest wszystko, począwszy od nazwy, przez historię i rozwój, po pełną zagadek przyszłość.



Niespełna 30 lat temu zaczęli produkcję w przydomowym warsztacie. Wkładali w to całe swoje serce, pasję i zamiłowanie do muzyki. Wtedy nie przypuszczali nawet, że za jakiś czas będzie ich znał cały muzyczny świat.

W rytmie rock and rolla

To, co jeszcze w czasach głębokiego PRL-u wydawało się tylko mrzonką, dziś jest niezaprzczalnym faktem. Scorpions, Paradise Lost, Limp Bizkit, The Rasmus, Katatonia, Tiamat – muzycy tych niezwykle popularnych zespołów w czasie żywołowych koncertów wydobywają piękne dźwięki właśnie z gdańskich „majonezów”.

Wszystko zaczęło się w czasach „radosnego” PRL-u. Na

świecie eksplodowała moda na rock and rolla, triumfy święciła muzyka rockowa. Moda przyszła do Polski, rockowe zespoły zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu. Naturalną potrzebą było zatem dostarczenie muzykom gitar elektrycznych, które wtedy były w naszym kraju czymś tak egzotycznym, jak śnieg w Afryce.

– Gdy komuś udało się z zagranicy przywieźć jakiegoś fendera czy gibsona, to w środowisku był po prostu gościem – wspomina właścicielka firmy Halina Dziewulska. – Postanowiliśmy zatem wraz z mężem i grupką zapaleńców robić to, co robiliśmy do tej pory, czyli produkować gitary, ale elektryczne i na szerszą niż dotychczas skalę. Można powiedzieć, że trafiliśmy w niszę, bo oprócz całej rzeszy muzyków rockowych w gitary

elektryczne zaopatrywały się orkiestry górnicze. Kopalnie były wtedy bardzo bogate, orkiestry uświetniały każde święto lub jubileusz. Nierzadko o piątej rano przed moim domem ustawiały się kolejki górników, którzy przyjeżdżali po odbiór zamówionych gitar – dodaje pani Halina.

To były piękne pionierskie czasy, pełne przeciwności losu, które dzisiaj wydają się banalne, ale wtedy mogące stanowić o byciu albo nie byciu firmy. Nie było wtedy biznesplanów, banków, kredytów, leasingu, strategii marketingowej, itp. Produkcja nie była łatwa, były olbrzymie problemy ze zdobyciem narzędzi, części. Taka po prostu była rzeczywistość szarego ponurego PRL-u.

– Na kompresor z przydziału czekaliśmy osiem miesięcy. Magnesy do przetworników wyciągaliśmy z zamków do szafek, bo

przecież wtedy nie można było magnesów kupić w sklepie. Dziś się z tego śmiejemy, ale wtedy ogołocaliśmy z zamków chyba każdy sklep metalowy w Trójmieście. To był taki pionierski okres, że nieważne było, czym to drewno się wyrąbywało, tylko cieszyliśmy się, że wióry lecą – opowiada Halina Dziewulska.

Gibson wzorem

Na początku produkcja wzorowana była na gitarach słynnych światowych producentów – Fendera i Gibsona. Bazowano nie tylko na sprawdzonych projektach, ale też na potrzebach rynku. W tamtych czasach wszyscy chcieli grać na gibsonach i fenderach, ale że ich zakup był praktycznie niemożliwy, to dzięki gdańskiej firmie mieli choć namiastkę tego wielkiego mu-

zycznego świata. Z czasem zapotrzebowanie na gitary było coraz większe, rosła zatem produkcja. Przełomowy moment to umowy na podwykonawstwo z dużymi firmami zagranicznymi. Dzięki temu pracownicy i właściele nabrali wielkiego doświadczenia, a firma zyskała kapitał na rozwój.

– Cały czas inwestowaliśmy też w sprzęt, kupowaliśmy coraz więcej drewna do produkcji gitar i nawet nie zauważyliśmy, kiedy ta firma zaczęła nam się rozrastać. Z czasem opracowaliśmy swoje własne autorskie modele. Zaczęliśmy promować swoje kształty, swoje opracowania techniczne, swój design. Opatentowaliśmy między innymi nasz autorski pomysł na łączenie gryfu z deską, tak aby oba elementy stanowiły jedną całość. Patent ten stosujemy w Regiusie, naszym topowym modelu. Z roku na rok stawaliśmy się coraz ważniejszym graczem na światowym rynku. Rozwinęliśmy współpracę z muzykami, między innymi z Jarkiem Śmietaną. Muzycy właśnie bardzo dużo nam pomagali w kwestii dźwięków, brzmienia. Dzisiaj Mayones to marka rozpoznawalna w całym muzycznym świecie – dodaje pani Halina.

Na randkę z gitarą

Dzisiaj na produkcji pracuje 25 osób. Wszyscy są muzykami. Od jakiegoś czasu warunkiem zatrudnienia w firmie jest umiejętność gry na gitarze. Jak

przekonują właściciele, inaczej się odbiera instrument, inaczej się na niego patrzy, inaczej się go dotyka, kiedy się na nim gra.

– Sekret naszych gitar tkwi w... majonezie – śmieje się Dawid Dziewulski, który przejął schedę po ojcu i dzisiaj zarządza firmą Mayones. – A tak na poważnie, to najważniejsze czynniki to brzmienie, wygoda gry, design. Mayones nie idzie w kierunku masowej produkcji, cenimy sobie pracę nad gitarą wraz z muzykiem. Produkcja niszowa, na indywidualne zamówienie, to jest coś, co lubimy najbardziej. Uwielbiamy ręczną robotę. Maszyna oczywiście zrobi wszystko idealnie, precyzyjnie, ale każda gitara wykonana przez maszynę jest taka sama. Gitara wykonana ręcznie ma swoją duszę, kawałek serca tego, kto ją stworzył. Robimy produkt dla wrażliwych i wyjątkowych ludzi mających określone, bardzo skonkretyzowane wymagania, prezentujących na scenie jakiś wizerunek, do którego też trzeba dopasować takie elementy jak gitara.

A pani Halina od razu dodaje: – Gitara musi mieć tak zwany feeling, musi mieć to coś, co sprawi, że w sklepie, pośród 300 innych gitar, muzyk zwróci uwagę właśnie na nią.

Zupełnie jak z kobietą. Musi mieć to coś. Może być piękna, może być zgrabna, ale jeśli nie ma tej duszy, to mało kto będzie ją pożywał. Muzyk musi najpierw się nią zauroczyć, a później umówić się z nią na randkę. Musi na niej po prostu pograć, a jego



pożądanie musi rosnąć wraz z każdym kolejnym szarpnięciem struny i każdym kolejnym dźwiękiem. Nie ma innej drogi – obrazowo przekonuje Halina Dziewulska.

Gwiazdy i Mayones

Na taką randkę wybrał się między innymi Wes Borland, gitarzysta Limp Bizkit. Grając koncert w Niemczech, wszedł do sklepu, który sprzedawał między innymi gitary gdańskiej firmy. Przetestował jedną z nich i już wiedział, na czym zagra najbliższy koncert.

„To było w Kolonii. W sklepie pełno gitar, ale ta jedna od razu wpadła mi w oko. Model Regius wydobywał z siebie takie dźwięki, że po prostu zapragnąłem go mieć. Skontaktowałem się z producentami i przy okazji koncertu Limp Bizkit w Polsce otrzymałem od nich dwie gitary. Gram na nich do dzisiaj, są fantastyczne” – tak w mailu do „Prestiżu” napisał Wes Borland.

A Anders Nystrom z Katatonii mówi: – Długo szukałem odpowiedniego instrumentu i w końcu Mayones stworzył serię gitar moich marzeń. Będę grał na nich do grobowej deski. Brzmia niesamowicie, wyglądają rewelacyjnie i są niezwykle ergonomiczne.

Gwiazdy grające na mayonesach są ich najlepszą rekomendacją. Grają na nich tak znakomici muzycy jak Paweł Mąciwoda, gitarzysta Scorpions, Aaron Aedy i Greg Mackintosh z Paradise

Lost, Johan Hallgren z Pain of Salvation, Eero Heinonen z The Rasmus, Johan Edlund z Tiamat czy Wojciech Pilichowski, Jarek Śmietana, Adrian Kulik, Artur Orzech i wielu innych.

Wybierają mayonesy nie tylko dlatego, że świetnie brzmią, ale też dlatego, że producent chętnie realizuje nietypowe zachcianki muzyków. Tworząc gitary dla Jarosława Śmietany, dopasowano grubość i profil gryfu do długości jego palców. Dla innych muzyków na podstrunicy umieszczano ich znaki zodiaku lub przy znaku firmowym malowano inicjały właściciela gitary, które dodatkowo jeszcze ozdabiano diamentami.

W hołdzie Chopinowi

Oryginalny wygląd ma też najnowsze dziecko gdańskiej firmy. To model Regius Nokturn stworzony specjalnie z okazji 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Gitara posiada jasną klonową podstrunicę z hebanowymi wstawkami, wykonaną na wzór klawiatury fortepianu, oraz top w klasycznym czarnym kolorze. Na instrumencie widnieje profil kompozytora i jego charakterystyczny podpis, co dodatkowo podkreśla jego jubileuszowy charakter. Nie ulega wątpliwości, że Mayones lubi Chopina. Z całą pewnością byłaby to sympatia odwzajemniona, gdyby tylko ten wielki polski kompozytor żył w dzisiejszych czasach. ■



Wes Borland LIMP BIZKIT

NOWOŚĆ !!!

turbiny wiatrowe o pionowej osi obrotu



Posiadanie własnego źródła energii jest bardzo istotne w obliczu coraz większego zapotrzebowania na prąd oraz kurczenia się zasobów kopalnych, a ciągły wzrost cen "czarnej energii" sprawia, że inwestowanie w czystą energię staje się coraz bardziej opłacalne. Turbiny wiatrowe firmy Urban Green Energy to nowoczesne urządzenia wytwórcze, zaprojektowane do wykorzystania jako przydomowe elektrownie wiatrowe. Zastosowana technologia pionowej osi obrotu sprawia, że są to urządzenia wyjątkowo ciche, więc bez przeszkód mogą być instalowane w terenie zabudowanym, a nawet na dachach budynków. Zastosowane w generatorach neodymowe magnesy trwale zapewniają wyjątkową wydajność i pracę w zakresie niskich prędkości wiatru, a prosta i trwała konstrukcja - bezawaryjną pracę przez lata.

EKOWODROL Sp. z o.o.
75-846 Koszalin
ul. Słowiańska 13
tel. 094 348 60 40
fax 094 348 60 41
ekowodrol@ekowodrol.pl
www.ekowodrol.pl

Czym jeżdżę?

Brzydkie kaczątko

 JAKUB WIELICKI

Został okrzyknięty najbrzydszym autem na ziemi, ale nie stało to na przeszkodzie, by stał się autem kultowym. Nie przeszkodziło to również prawie czterem milionom osób kupić citroëna 2CV i zakochać się w nim bez reszty. Wśród tych, którzy to małe cacko pokochali, jest również gdańszczanin Jarek Janeczek.



Pierwszy raz zobaczyłem go w którymś z filmów z Louisem de Funesem – mówi Jarek, mieszkaniec gdańskiego Przymorza. – Już wtedy wiedziałem, że stare samochody to jest to co mnie kręci.

Zanim stał się szczęśliwym posiadaczem „kaczki”, jak pieszczotliwie nazywany jest 2CV, jeździł innym zabytkiem.

– Moją przygodę ze starymi samochodami zacząłem jeszcze na studiach – wspomina. – Kupiliśmy wtedy z moją dziewczyną, a dziś żoną, pierwsze auto. Był to mercedes 115. Jednak po roku jeżdżenia zbliżający się wielkimi krokami kapitalny remont auta przerósł studenckie kieszenie.

Po przygodzie z niemiecką motoryzacją przyszedł czas na zmiany. Jarek długo szukał auta, które spełni jego oczekiwania. Musiało to być auto niebanalne, oryginalne.

– Nie miałem za bardzo pomysłu na to, jakie auto kupić. Jednak po przejrzaniu ofert wybór padł na „kaczkę”. Dlaczego? Bo jest mała, zwinna i przede wszystkim nietuzinkowa – wspomina z uśmiechem. – Wtedy kupiłem błękitno-granatowy model z 1968 roku.

Jak się okazuje, nie był to wcale najstarszy model, jaki można było kupić. Historia 2CV („deux chevaux vapoëur” – dosł. z franc. „dwa konie parowe”) sięga roku 1936. Wtedy właśnie nad Sekwaną powsta-

ła koncepcja samochodu, którą ówczesny dyrektor firmy opisał jako: „cztery koła pod parasolem” (z franc. „quatre roues sous un parapluie”). Francuscy inżynierowie rozwinęli tę myśl o prostotę użytkowania, niezawodność, wszechstronność, a nawet możliwości terenowe, no i przede wszystkim niską cenę zakupu. Po dwóch latach wytężonej pracy powstał pierwowzór pokracznego citroëna.

Niesamowite jest to, że kształt pierwszego tego auta pozostał praktycznie niezmienny przez dziesiątki lat. Przez 42 lata produkcji na drogi całej Europy, Afryki, a nawet USA wyjechały aż 3 872 583 auta.

– Najważniejszym elementem auta, który nie został zmieniony przez wszystkie lata produkcji, jest zawieszenie – zaznacza Jarek Janeczek. – To dzięki niemu auto pokonało Saharę.

Aktualnie Jarek jeździ Citroënem 2CV z 1989 roku o pojemności silnika 602 ccm i mocy 26 KM. Pod koniec 1990 r. z taśm produkcyjnych zjechał ostatni egzemplarz tego wyjątkowego citroëna.

Rysujący na co dzień mapy lotnicze Jarek do pracy i na zakupy jeździ zwykłym autem. Co tu dużo mówić, „kaczka” jest typowym autem na słoneczne dni, szkoda go nawet wyciągać na śnieg czy deszcz. Dla Jarka najważniejsza jest jednak radość z posiadania wyjątkowego auta. To prawdziwe hobby i pasja. Trudno się dziwić, wszak każdy prawdziwy mężczyzna powinien mieć jakiegoś bzika. ■





Szaleństwo ostatniej nocy wolności

DOROTA PATZER

Moda na wieczory kawalerskie i panieńskie przyszła do Polski, jak wiele innych zwyczajów, z Zachodu. Tak jak szybko została przyjęta, równie szybko zaczęła ewoluować. Wieczory kawalerskie i panieńskie to już nie tylko spotkanie z przyjaciółmi i wspólne picie alkoholu przy akompaniamencie muzyki i wijącej do niej tancerki czy chippendalesa.

Wieczory kawalerskie i panieńskie przeżywają brawdziwy boom i nie jest im straszny jakikolwiek kryzys. Kluby oraz prywatne firmy prześcigają się w wymyślaniu różnych pomysłów na ostatni dzień „wolności”.

Wieczory dla pań

Zanim jednak zabierzemy się za przygotowanie takiej imprezy, warto upewnić się, czy atrakcje przypadną do gustu przyszłej mężatce.

– Zabiłabym moje koleżanki, gdyby na mój wieczór panieński przyprowadziły jakiegoś naoliwionego faceta, który miałby sobie potać. Po co? Wyprosiłabym

go za drzwi. Kompletnie mi się to nie podoba – mówi Hanna, przyszła mężatka.

Dlatego należy wcześniej poznać pasje i upodobania, bo możliwe, że uda się zorganizować coś naprawdę wyjątkowego, co panna młoda zapamięta do końca życia.

– To między innymi rejs po Zatoce Gdańskiej, podczas którego organizowana jest impreza z dodatkowymi atrakcjami, których zażyczą sobie przyjaciółki organizujące wieczór dla panny młodej. Jest także Limo Trip, czyli rajd limuzyną po najlepszych klubach w Trójmieście. Można także zawojować ulice Gdańska, wsiadając do wynajętego tramwaju i tam zorganizować imprezę. Alternatywą dla body sushi w żeńskim wydaniu,

jest męski tors przyozdobiony właśnie sushi i konsumpcja prosto z ciała. Dla spragnionych na torsie pojawiają się shoty, które spijane są bez pomocy rąk. Można także urządzić plener party, o każdej porze roku. Gdy jest ciepło, robione są garden party, a zimą na przykład kulig i ognisko – mówi Monika Nimkiewicz założycielka firmy „Kobiety się bawią”.

Dość ekscentryczną i na pierwszy rzut oka mało ekscytującą atrakcją są na przykład warsztaty sushi. Panie gromadzą się w wynajętym pomieszczeniu lub własnym domu. Zapraszani są profesjonalści w wytwarzaniu sushi (często rodowici Japończycy), wraz z całym zestawem do jego produkcji.

To duża atrakcja dla osób, które po raz pierwszy mają konakt z tą niełatwą sztuką. Wszystko utrzymane jest w klimacie Kraju Kwitnącej Wiśni, łącznie z anegdotami prosto z Japonii.

Piękna panna młoda

Inny pomysł to wieczór w spa. Przecież każda kobieta pragnie być traktowana wyjątkowo i tak też wyglądać.

– Zdarza się, że dzwonią do mnie przyjaciółki panny młodej z prośbą o metamorfozę. Przyjeżdżam wtedy nieco wcześniej, zapoznać się z panną młodą. Wybieramy się na zakupy, idziemy do salonu fryzjerskiego. Tam robimy fryzurę i makijaż, na życzenie rów-

niez paznokcie, które przetrwają aż do ślubu. Wieczorem odbywa się przyjęcie spa, podczas którego zaproszone koleżanki również są poddane zabiegom upiększającym. Maseczki, manikiur, modelowanie fryzur i makijaż. Zapraszamy profesjonalnego fotografa, który robi sesję zdjęciową. Później fotografie są doskonałą pamiątką dla wszystkich pań – mówi Marek Kwietniewski, stylistka.

Wieczory dla panów

W ostatnich latach także panowie wykazują się coraz większą kreatywnością w doborze atrakcji na wieczór kawalerski. Czasy, kiedy wystarczyło zebrać się z paczką najlepszych kolegów i porządnie wypić, odchodzą do lamusa. Co prawda tancerki go-go nadal są mocnym punktem programu, ale coraz częściej zakrapiane imprezy



ze striptizem wypierane są przez męskie wypadki z adrenaliną.

– Mój przyjaciel zorganizował mi kawalerski, którego nigdy nie zapomnę. Wynajął trzy czołgi i kilka pojazdów militarnych, którymi jeździliśmy po całym poligonie. Wieczorem czekał na nas instruktor strzelectwa. Strzelaliśmy z prawdziwej broni palnej. Po takiej dawce atrakcji nocna impreza w klubie była czymś zupełnie zwyczajnym, ale również przyjemnym – opowiada „Prestiżowi” detektyw Marek Bielecki.

Porwać kawalera

Coraz popularniejsze stają się skoki ze spadochronem, które często są połączone z „uprowadzeniem na życzenie”. Takie uprowadzenie musi oczywiście dotyczyć kawalera o silnym sercu. Wygląda to tak, że obcy mężczyźni pakują pana młodego do samochodu, zawiązują mu oczy i wiozą w nieznanym kierunku. Na miejscu czekają już przyjaciele i samolot, z którego za chwilę wyskoczy ze spadochronem pod okiem instruktora. Pomysł ciekawy, ale mogący przyprawić o zawał.

Takie „porwanie na życzenie” prawie zawsze wiąże się z jakąś dodatkową atrakcją. To zazwyczaj dowieszenie kawalera do wynajętego domku, w którym odbędzie się impreza, dalsze emocje na torze gokartowym lub strzelnica paintballowa. Dla spragnionych hazardu dobrym rozwiązaniem jest kasyno. Oczywiście wszystko w odpowiednich granicach, żeby kawaler nie przepuścił pieniędzy przeznaczonych na przy-

kład na wspólną podróż poślubną, lub co gorsza – na mieszkanie.

W powietrzu i na lądzie

– Moje kawalerskie zaczęło się dość prerażająco. Imprezę zrobiliśmy w balonie unoszącym się nad Gdańskiem. Ja i moich czterech najlepszych kumpi. W pewnym momencie balon zaczął jakby szybciej spadać w dół, a pilot zaczął krzyżeć, żebyśmy przygotowali się na twarde lądowanie. Z przerażenia nie mogłem słowa wydusić, moim koleżdy również. Jak się później okazało, dobrze się kamuflowali, bo wszystko było wyreżyszerowane. Balon wylądował, a na pokład weszła bardzo atrakcyjna kobieta. Pani zrobiła profesjonalny striptiz wysoko nad ziemią. Było super – mówi Rafał Zajac, menedżer w spółce giełdowej z Gdyni.

Miłośnikom motoryzacji spodoba się podróż motocyklem po Polsce lub Europie wraz z paczką najlepszych przyjaciół. Pasjonaci wędkarstwa zabrani zostaną nad jezioro i tam oddadzą się swojemu hobby, by wieczorem wspominać „stare czasy” przy ognisku.

Prawie każdy pomysł można wprowadzić w życie. Głównym motywatorem są pasje i zainteresowania pana młodego i panny młodej. To one powodują, że wieczory kawalerskie i panieńskie są wyjątkowym przeżyciem i stają się już nieodłącznym elementem przygotowań do ślubu. ■



DAY SPA

GDYNIA, TEL. 58 719 72 90

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA
KOSMETYKA

BD[®]

Beauty Derm
Instytut

Medical Day SPA



SPA HOTEL
POSEJDON

GDAŃSK, UL. KAPLICZNA 30
TEL. 58 511 30 51

SPA HOTEL
MARINA

GDAŃSK, UL. JELITKOWSKA 20
TEL. 58 558 91 30

WWW.BEAUTYDERM.COM.PL

Prestiżowe wnętrze

Inteligentna prostota

JAKUB JAKUBOWSKI

Ten dom pobudza wyobraźnię, a jego wnętrze sprawia, że nie chce się z niego wychodzić. Wszystko zaprojektowane z klasą, smakiem i w najdrobniejszym szczególe. Z rozmachem i fantazją. Oryginalnie i nowoczesnie. Nawet supernowoczesnie.



Salon to raj dla audiofilów. Najnowszej generacji telewizor, zestaw audio z głośnikami Magnepan i końcówką mocy firmy NAD oraz wszystkie dostępne na rynku platformy cyfrowe zadowolą nawet najbardziej wymagających.

Najbardziej niezwykłym elementem tego domu jest innowacyjny inteligentny system zarządzania budynkiem czuwający nad bezpieczeństwem i funkcjonalnością. Dlaczego innowacyjny? Domownicy wszelkimi elementami systemu mogą sterować z jednego dotykowego panelu sterowania, dla którego zostało stworzone specjalne oprogramowanie.

Domowa inteligencja

– To bardzo rozbudowany, ale jednocześnie prosty i bardzo intuicyjny system, który został oparty na automatyce, a nie jak to bywa w zwyczaju – na elektronice – mówi właściciel domu Marcin Suchocki, prezes zarządu trójmiejskiej Kancelarii Finansowej Tritum Group. – Zwykle przy zastosowaniu systemu zarządzania budynkiem inny panel sterowania obsługuje domofon, inny oświetlenie, jeszcze inny ogrzewanie, alarm, kamery czy sprzęt audio. Ja chciałem tego uniknąć, dlatego też zamówiłem innowacyjne oprogramowanie sterujące wszystkimi funkcjami inteligentnego domu – dodaje pan Marcin.

A tych funkcji jest naprawdę sporo. Wszystkimi steruje dotykowy 13-calowy ekran LCD umieszczony w salonie. Do monitora dostęp mamy również przez internet.

– Na swoim komputerze możemy podglądać co się dzieje w domu oraz w pełni sterować systemem, jakbyśmy byli w domu, czyli włączać i wyłączać światła, regulować temperaturę ogrzewania, podglądać widoki z kamer zewnętrznych i wewnętrznych, itp. Można nawet włączyć i wyłączyć muzykę. Dostęp do systemu jest zabezpieczony hasłem o standardzie zabezpieczeń bankowych – mówi Marcin Suchocki.

Komfort i bezpieczeństwo

W każdym pomieszczeniu zostały zamontowane mniejsze 3,5-calowe panele sterowania, także dotykowe, które uruchamiają dla

danego pomieszczenia oświetlenie, muzykę, alarm i ogrzewanie. Także otwieranie i zamykanie bramy garażowej i wjazdowej jest sterowane z panelu inteligentnego domu. W system został także wbudowany alarm z podziałem na strefy oraz serwer muzyczny pozwalający słuchać w każdym pomieszczeniu innej muzyki i zarchiwizować nawet trzy tysiące płyt.

Jedną z bardziej przydatnych funkcji jest programowanie temperatury w poszczególnych pomieszczeniach dla każdego

dnia tygodnia i godziny, dostosowując ją do trybu życia mieszkańców. Bardzo interesująca jest także funkcja WITAJ, którą włącza się przy drzwiach wejściowych. Kliknięcie tego przycisku na panelu sterowania uruchamia zaprogramowane akcje świetlne – właściciele zdecydowali, że będzie to uruchomienie sekwencji światła włączanych co dwie sekundy, prowadzących do kuchni, gdyż zwykle z zakupami w pierwszej kolejności kierujemy swoje kroki właśnie do kuchni. W całym domu zo-

stały także rozmieszczone czujki zalania wodą, czujki dymowe i czujki gazu usypiającego w sypialniach.

Dla ciała i ducha

Na szczęście całe piękno tego domu nie zostało ukryte tylko pod tynkiem i w rozdzielnicach inteligentnego systemu zarządzania budynkiem. Wnętrze zostało zaprojektowane przez znanych projektantów Piotra Gajdę i Annę Serafin. Część parterowa to właściwie otwar-



Widok na saunę parową z funkcją aromaterapii i chromoterapii oraz z efektem prawdziwego deszczu



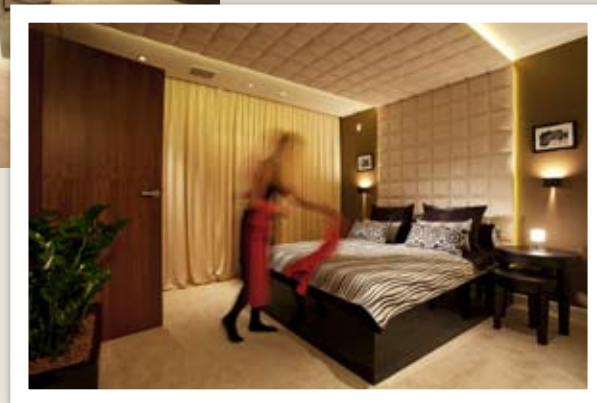
Wprost z sypialni wchodzimy do salonu kąpielowego urządzonego w supernowoczesnym stylu



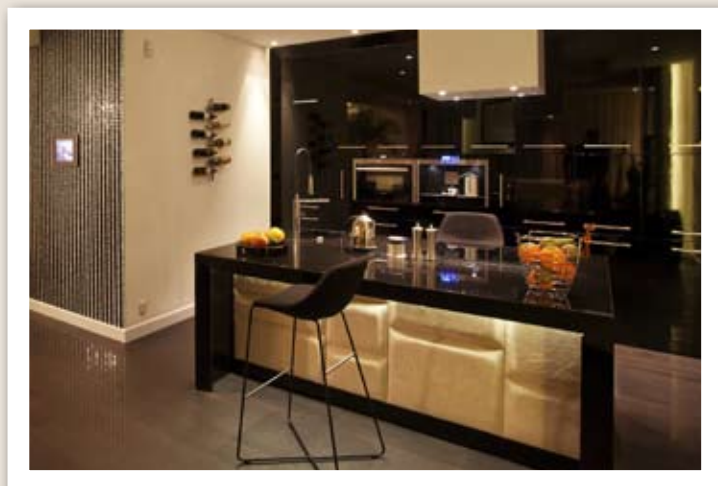
Widok na wejście i kuchnię. W mozaice zamontowano główny dotykowy panel sterowania inteligentnym domem. Po lewej antresola podświetlona i obłożona pikowaniem z alcantary



Dotykowy panel sterowania inteligentnym domem w salonie



W sypialni zwraca uwagę przede wszystkim obicie ściany i podwieszanego sufitu pikowaną i podświetlaną alcantarą



Centralnym punktem kuchni jest wyspa obłożona alcantarą. Czarne meble na wysokim połysku i długie na trzy metry okno przy samej podłodze nadają kuchni elegancji

Projekt wnętrz:
Piotr Gajda,
Gajda Fashion Group
Anna Serafin,
Faltus&Serafin



Prywatność i intymność zapewnia ogród zimowy na dachu z przeszkleniem na trzy strony świata

ta przestrzeń – strefa dzienna. Otwarta kuchnia to spełnienie marzeń pani domu. Kuchnia jest nie tylko reprezentacyjna, ale przede wszystkim funkcjonalna. Czarne meble na wysokim połysku z wyspą i długim na trzy metry oknem przy samej podłodze nadają elegancji. Jednocześnie dzięki czarnemu kolorowi kuchni zdaje się być troszkę ukryta.

Na szczególną uwagę zasługuje z pewnością antresola przy klatce schodowej przechodząca przez trzy poziomy domy. Efektownie podświetlona i obłożona

pikowaniem z alcantary daje wrażenie ogromnej przestrzeni w domu, a na każdym z pięter podświetlone kwiaty rzucają cienie. W sypialni dominującym elementem jest oczywiście łóżko. Tutaj wyjątkowe, gdyż z podświetlonym pikowaniem zarówno na ścianie, jak i na suficie. Prawdziwy raj zaczyna się po przekroczeniu progu pokoju kąpielowego, do którego dostęp jest prosto z sypialni. Kabina prysznicowa z sauną parową z funkcją aromaterapii i chromoterapii oraz z efektem praw-

dziwego deszczu, wygodna wanna i muzyka z wbudowanych w sufit głośników, podłączonych pod system inteligentnego domu, pozwalają na cudowne chwile relaksu w zależności od upodobań.

Intymnie i spokojnie

Prywatność i intymność zapewnia też ogród zimowy na dachu z przeszkleniem na trzy strony świata i tarasem położonym od strony południowej. To miejsce automatycznie stało się jed-

nym z głównych atutów domu. Tu w ciszy i spokoju można poobserwować przez okna padający śnieg, poczytać książkę, wypić dobrą kawę, latem poopalać się na osłoniętych od oczu gapiów leżakach, czy nawet popracować, jeśli jest taka potrzeba.

– To dom naszych marzeń. Chcieliśmy, aby projektanci w taki sposób wprowadzili w życie nasze pomysły, by wnętrze harmonizowało z tym, co nam w duszy gra. I to się udało – puentuje Katarzyna Suchocka. ■

Pochwal się perłowym uśmiechem

NATALIA LEBIEDŹ

Śnieżnobiały uśmiech to marzenie każdego człowieka. Z podziwem przyglądamy się białym zębom Nataszy Urbańskiej, Beyonce czy Scarlett Johansson. Podziwiamy i marzymy o błyszczącym perłowym uśmiechu. Nic prostszego, wystarczy wybrać jedną z wielu metod wybielania zębów.

Dlaczego nie każdy może pochwalić się śnieżnobiałym uśmiechem? Cały problem polega na tym, że na świat przychodzimy z genetycznie zaprogramowanym kolorem zębów. Mleczne, szare, białe, a nawet żółtawokremowe – do wyboru, do koloru. Jednak z wiekiem zęby w sposób naturalny ciemnieją.

Przed wybielaniem

Oczywiście pewne zachowania mogą ten proces przyspieszyć, np. częste picie kawy czy mocnej herbaty. Diametralnie odcień zębów może też zmienić zdrowa dla serca codzienna lampka czerwonego wina.

– Z fizjologicznego punktu widzenia za kolor zęba odpowiada zębina, czyli tkanka leżąca pod skłiwem w obrębie korony i korzenia. Natomiast jeśli chodzi o czynniki zewnętrzne,

to niebagatelne znaczenie ma sposób odżywiania i higiena. Największym wrogiem jest osad nikotynowy – mówi dr Marek Jankiewicz z Gabinetu Dentystycznego „NZOZ DAM” w Gdańsku.

Nic więc dziwnego, że coraz częściej korzystamy z pomocy specjalnych zabiegów, by przywrócić blask naszemu uśmiechowi. Podstawowe metody wybielania zębów to żelowe nakładki i zabieg profesjonalną lampą emitującą zimne światło. – Przed zabiegiem należy dokładnie ocenić stan zębów. W przypadku obecności kamienia czy osadu nazębnego należy przeprowadzić skaling i piaskowanie zębów. W pozostałych przypadkach wystarczy oczyszczenie profesjonalną szczoteczką w gabinecie stomatologa bezpośrednio przed wybielaniem – mówi dr Aaron Basir, właściciel Centrum Sto-

matologiczno-Implantologicznego Medico Dent w Gdyni.

Żelowe nakładki

Metoda nakładkowa polega na wykonaniu specjalnych indywidualnych nakładek nazębnych. Są one idealnie dostosowane do zębów.

– W przypadku tej metody pacjenci przeprowadzają wybielanie w domu, zakładając na zęby nakładki wypełnione żelem wybielającym – tłumaczy lek. stom. Honorata Sroczyńska z Bałtyckiej Kliniki Stomatologii Kosmetycznej Dental Spa w Gdańsku.

Nakładki stosuje się przez około dwa tygodnie na noc bądź w ciągu dnia przez około cztery godziny. Stężenie żelu oraz czas stosowania nakładek dobiera lekarz indywidualnie dla każdego pacjenta.

– Przez ponad 20 lat byłem nałogowym kawoszem i palaczem. Moje zęby szybko zapomniały, jak wygląda biały kolor. Kiedy rzuciłem palenie, a picie kawy mocno ograniczyłem, postanowiłem odświeżyć swój uśmiech. Tym bardziej że zmieniłem też pracę na wymagającą dobrej prezencji i stałego kontaktu z klientami. Skorzystałem z metody nakładkowej. Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że efekt może być aż tak widoczny – mówi Sebastian Nowakowski, szef gdańskiej firmy zajmującej się szkoleniami pracowników.

Gabinetowe wybielanie

Pan Sebastian skorzystał z nakładek, ale obecnie popularniejsza jest metoda wybielania zębów przy pomocy lampy. Zabieg odbywa się w klinice pod okiem profesjonalisty. Na przygotowane zęby nakłada się żel, który pod wpływem działania lampy BioWhite przyspiesza proces wybielania. Żel działa na zębinię. Materiałem wybielającym w żelu

jest nadtlenek mocznika, który utlenia tkanki zęba, wybielając je.

– Lampa usuwa zarówno przebarwienia powierzchniowe, jak i głębokie.

– Efekt końcowy w obydwu metodach jest porównywalny. Różnica polega na tym, iż w przypadku zastosowania lampy efekt wybielenia jest praktycznie natychmiastowy. Natomiast żel stosowany w metodzie nakładkowej ma niskie stężenie, dlatego powinien być stosowany przez okres około dwóch tygodni, po kilka godzin dziennie – dodaje Honorata Sroczyńska.

Biała dieta

W przypadku obydwu metod efekt białych zębów utrzymuje się średnio od półtora roku do trzech lat. Po zabiegu zalecana jest tak zwana biała dieta, co znaczy, że z jadłospisu należy wyeliminować wszelkie produkty barwiące, takie jak buraki, marchew, czerwone wino, herbatę, kawę, sok pomidorowy czy porzeczkowy, itp.

– Wybielanie nie wiąże się z żadnymi skutkami ubocznymi, nie naraża pacjenta na niebezpieczeństwo, nie ma negatywnego wpływu na szkliwo. Każdy produkt i preparat stosowany w gabinetach stomatologicznych przechodzi wieloletnie, zakrojone na szeroką skalę badania kliniczne i testy laboratoryjne – zapewnia dr Aaron Basir.

Zatem nie ma się czego bać, a wizyta u stomatologa może okazać się całkiem przyjemna. Bielsze zęby poprawiają bowiem samopoczucie, powodują, że częściej się uśmiechamy, ■

Cennik wybielania zębów

pastą wybielającą: od 8 do 90 zł

paski wybielające: od 30 do 200 zł

nakładki wybielające robione w gabinecie:

od 700 do 1200 zł

wybielanie w gabinecie: od 800 do 1500 zł





C E N T R U M

STOMATOLOGICZNO-IMPLANTOLOGICZNE

M E D I C O D E N T

OFERUJE USŁUGI Z ZAKRESU

- IMPLANTOLOGII (AUTORYZACJA DWÓCH NAJLEPSZYCH SYSTEMÓW IMPALNTOLOGICZNYCH)
- PROTETYKI (PEŁEN ZAKRES)
- ORTODONCJI (ZAMKI METALOWE, CAŁOCERAMICZNE)
- CHIRURGII (PEŁEN ZAKRES CHIRURGII STAMOTOGICZNEJ)
- ENDDONCJI (LECZENIE POD MIKROSKOPEM)
- STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ (PEŁEN ZAKRES)
- WYBIELANIA ZĘBÓW
- MEDYCYNY ESTETYCZNEJ (PEŁEN ZAKRES)

Gdynia, Starowiejska 24, pon-pt 9.00-20.00, sobota: 9.00-14.00, tel. 58 661 60 50, email: gabinet@medicodent.pl
www.medicodent.pl

KONKURS



DAY SPA

Do wygrania

2 zestawy profesjonalnych kosmetyków pielęgnujących

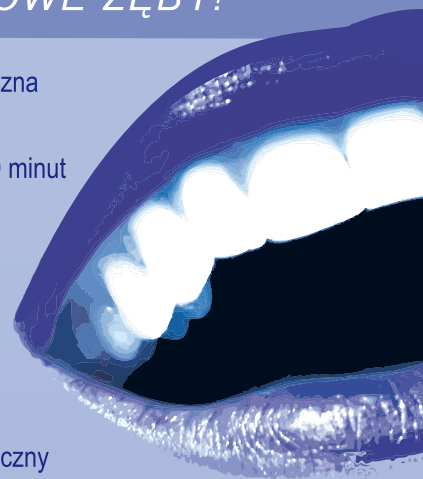
Podaj trzy rodzaje masażów relaksacyjnych wykonywanych w Day Spa Vita'o?

Na odpowiedzi czekamy do 12 maja pod adresem mailowym konkurs.trojmiasto@eprestiz.pl

www.dentalspa.gda.pl

ZAWSZE ZDROWE ZĘBY!

- stomatologia kosmetyczna
- licówki
- wybielanie zębów w 30 minut w systemie Beyond
- biżuteria nazębna
- aparaty stałe
- protetyka
- mikroskop zabiegowy
- chirurgia
- RTG cyfrowy panoramiczny
- bezoperacyjne usuwanie zmarszczek i rewitalizacja skóry (Restylane, Dysport)
- gabinet terapii manualnej




Dental Spa
BALTYCKA
KLINIKA STOMATOLOGII

(dawna Dentelite)

80-258 GDAŃSK, ul. Grunwaldzka 164/1

tel. 058 345 99 95, kom. 507 75 66 06

Przygotuj ciało na wiosnę

NATALIA LEBIEDŹ

Jakie są cechy wspólne dla morderczych ćwiczeń, drastycznej diety i zabiegu ze skalpelem? Do wszystkiego potrzebny jest wysiłek, chęci i odwaga. Czy w rezultacie możliwe jest pozbycie się tkanki tłuszczowej i zmarszczek w inny, przyjemniejszy sposób? Przygotuj ciało na wiosnę bez niepotrzebnych cięć i wysiłku fizycznego.

Wiosna to idealny czas na rozpoczęcie odchudzania. Co jednak zrobić, gdy siłownię i fitness omijamy dalekim łukiem, a skalpela boimy się jak ognia? „Prestiż” zdradzi kilka nieinwazyjnych metod, dzięki którym zgubienie niepotrzebnego tłuszczu, pozbycie się zmarszczek i nadanie skórze blasku okaże się łatwe i skuteczne.

Magiczny masaż

Masaż to metoda stara jak świat i bardzo skuteczna. Do tego przyjemna. Masaż nie tylko pozytywnie wpływa na nasze samopoczucie, ale również na zdrowie i sylwetkę. Dzięki masażom wyszczuplającym możemy zadbać o naszą figurę w sposób przyjemny i komfortowy bez użycia skalpela. Masaże odbudowują

gładkość skóry i przygotowują ją do bardziej zaawansowanych metod redukcji tkanki tłuszczowej.

– Po zimie polecam kobietom i mężczyznom serię masażu z czterech stron świata. Hinduśki masaż Magia d’India ma właściwości reaktywizujące, dodaje wigoru i energii. Najpierw za pomocą specjalnych bawełnianych rękawic dokonujemy peelingu, a potem przechodzimy do noliwienia całego ciała olejkami bawełnianymi, który ożywia skórę i dodaje jej niezbędnych wartości odżywczych. Drugi masaż z tej serii to godzinny masaż australijski Respiro d’Australia, przy którym używamy dwóch specjalnych pałeczek z drzewa iroko. Dzięki rytmicznym ruchom modelujemy ciało, które po zimie potrzebuje dodatkowej stymulacji. Warto też wspomnieć o masażu polinezyjskim. To hawajska forma pracy

z ciałem służąca oczyszczeniu i wzmocnieniu – mówi Bartosz Bernat z Day Spa Vitało w Gdyni.

Oczyszczająca moc peelingu

W celu jeszcze lepszego efektu masaże można połączyć z zabiegami kosmetycznymi. Niezwykle skuteczna i popularna jest mikrodermabrazja, zwana również peelingiem mechanicznym.

– Zabieg ten wykonuje się specjalnym urządzeniem, które jednocześnie masuje skórę i traktuje ją strumieniami mikrokryształów korundu, wysysając przy okazji starty naskórek. Zaletą mikrodermabrazji jest brak ryzyka powstania przebarwień, blizn, efekty są widoczne od razu – wyjaśnia specjalista medycyny estetycznej dr Hanna Olszewska z gdańskiej Kliniki

Zdrowia i Piękna H&Bmed.

Po starciu zrogowaciałego naskórka lepiej przyswajane są składniki aktywne kosmetyków oraz substancji regenerujących, takich jak granulki soli, algi, kremy, olejki, itp.

– Po mikrodermabrazji bądź po innym rodzaju peelingu warto pokusić się o zabieg redukujący tkankę tłuszczową z użyciem kosmetyków, z których robimy tak zwane błoto. Nakładamy je na ciało. Błoto działa jak koc, który daje ciepło skórze i skutecznie walczy z tkanką tłuszczową. W drugim etapie nakładany jest nawilżający krem, który pozostawia na skórze uczucie aksamitu – dodaje Bartosz Bernat.

Nie bój się igły

W zrobieniu się na bóstwo pomocne są także zabiegi bardziej

inwazyjne, ale niepowodujące bólu czy dyskomfortu. Do takich zabiegów należy mezoterapia. Jej celem jest dostarczenie skórze substancji odżywczych w postaci koktajli regenerujących, zawierających witaminy, krzemionkę organiczną, kwas hialuronowy, wyciągi roślinne, kolagen, oligoelementy, kofeinę, L-karnitynę czy wyciągi z karczochów. Zabiegi wykonywane są strzykawką z cieniutką igłą lub pistoletem automatycznie regulującym głębokość wkłuć. Jeśli pacjent ma niski próg wrażliwości na ból, zabieg można wykonać w znieczuleniu miejscowym.

- Zabieg zapobiega starzeniu się skóry, wypadaniu włosów oraz powstawaniu cellulitu. Dodatkowo niweluje wiotkość, nadając jędrność. Dzięki temu skóra staje się gładka i lepiej odżywiona. Efekt jest długotrwały i widoczny natychmiast - dodaje dr Hanna Olszewska.

Z kolei nadmiaru tkanki tłuszczowej pomaga pozbyć się lipoliza. Metoda ta polega na wstrzykiwaniu za pomocą cienkiej igły specjalnej substancji otrzymywa-



nej z ziaren soi. Podawanie jej do tkanki tłuszczowej powoduje rozzerwanie komórek tłuszczowych i rozpad związków chemicznych. Lipoliza stosowana jest w okolicach podbródka, brzucha, bioder, ud, kolan oraz pośladków.

Znokautuj zmarszczki

Wiosną i latem odsłaniamy nogi, ramiona, na plaży wskazujemy w bikini, ale wizytówką naszą zawsze była i będzie twarz. To ona zdradza nasze samopoczucie, zadbana podkreśla świadomość własnej wartości. Oprócz szeregu zabiegów kosmetycznych coraz popularniejsze staje się wypełnianie

zmarszczek specjalnymi preparatami.

- Dzięki wypełniaczom, np. Restylane, w 30 minut można mieć elastyczną, jędrną i gładką skórę na twarzy. W miejsce zmarszczki wstrzykujemy małą igielką żel z kwasem hialuronowym. Kwas hialuronowy to naturalna substancja znajdująca się w naszym organizmie, zatem umiejętnie zaaplikowany, nie powoduje żadnych powikłań. Restylane wypełnia zmarszczki, poprawia nawodnienie i strukturę skóry. Efekt po zabiegu utrzymuje się od 12 do 18 miesięcy - mówi sopocki chirurg i specjalista medycyny estetycznej dr Mikołaj Pernak.

Jednym z najmniej bolesnych

zabiegów pozbywania się zmarszczek jest również najpopularniejszy na świecie zabieg z Botoxu. To szybki i spektakularny efekt wygładzenia czoła, okolic oczu, czy opadających policzków.

- Już po kilku dniach od wstrzyknięcia bardzo minimalnych dawek botuliny skóra wygładza się niemal całkowicie. Zabieg trwa ok. 15 min i nie zostawia żadnych śladów, można od razu udać się do pracy. Efekt utrzymuje się około pół roku co świadczy o bezpieczeństwie i odwracalności działania toksyny botulinowej potwierdza specjalista dermatologii i medycyny estetycznej dr Beata Larczyńska - Rogowska z Beauty Derm Instytutu w Gdyni.

Zabiegów poprawiających urodę jest wiele, ale chcąc przygotować ciało na wiosnę, warto skorzystać z takich, które przede wszystkim zregenerują i oczyszczą ciało po zimie, nadadzą skórze odpowiedni blask i zredukują nagromadzone przez zimę nadmiar tkanki tłuszczowej. Czego się nie robi, by zachować młodość i cieszyć się urodą przez długie lata?

REKLAMA

www.DrMed.pl

CHIRURGIA
PLASTYCZNA



MEDYCYNA
ESTETYCZNA

Piekno w zasięgu ręki

dr med. Janusz Zdzitowiecki



Proponowane zabiegi m.in.:

- lifting
- plastyka powiek, nosa, ust
- powiększanie piersi
- podniesienie piersi
- zmniejszenie piersi
- operacja ginekomastii
- plastyka brzucha
- liposukcja
- plastyka warg sromowych
- laserowe odmładzanie

Macrolane™ bez skalpela!
powiększanie i modelowanie piersi

Restylane™
przywracanie hydrobalansu skóry twarzy, szyi, dekoltu, dłoni itp.

Pellevé-Radiage™ bez skalpela!
nieinwazyjne odmładzanie skóry twarzy, szyi, dekoltu, brzucha, itp.

IPL - impulsowa lampa terapeutyczna
depilacja, zamykanie naczynek twarzy

Botox™
terapia zmarszczek skóry twarzy

NOWOŚĆ!

ANTI AGING SKIN PROGRAM
Ekskluzywny program stałej opieki nad skórą twarzy, szyi i dekoltu.

www.DrMed.pl

Gabinet chirurgii plastycznej i medycyny estetycznej
Gdynia, ul. Bema 15/1
Rejestracja:
tel. +48 602 210 680

Zaprzyjaj się z laserem

PAULINA HASIAK

Nie ma chyba kobiety, która nie marzyłaby o skórze gładkiej jak aksamit. Tym bardziej wiosną, gdy coraz cieplejsze dni wręcz zachęcają, aby grube spodnie zamienić na krótką spódniczkę, a ciepłą kurtkę na koszulkę z krótkim rękawem. Co jednak zrobić, gdy skutecznie nas przed tym powstrzymuje nadmierne owłosienie na ciele? Trzeba je po prostu usunąć. Raz na zawsze.

Tradycyjne metody usuwania włosów, dające efekt tymczasowy, to już przeszłość. Dzisiaj możemy spokojnie odetchnąć z ulgą na myśl o mało subtelnym goleniu, niedelikatnym depilatorze czy bolesnej depilacji woskiem.

W czym tkwi sekret?

Z pomocą przychodzi wszechmocny laser, który usuwa niechciane włosy bezpowrotnie. Promień emitowany przez laser działa na zewnętrzne warstwy skóry, wiązka promieni przenika do mieszka włosowego gdzie niszczy cebulkę włosa. Szafirowa głowica lasera jest intensywnie chłodzona, co działa znieczulająco na skórę. Depilacja laserowa jest jedną z najbardziej popularnych ostatnich czasów metod. Jest to metoda potwierdzona klinicznie. W przeciwieństwie do tradycyjnych metod usuwania włosów laser wolny jest od ryzyka powstawania przebarwień, wrastania włosów, reakcji alergicznych. Fala emitowana przez laser przenika tylko 2 mm w głąb skóry – działa więc jedynie powierzchniowo, nie wpływając tym samym na funkcje organizmu. Laser nie narusza ciągłości skóry, nie powoduje powstawania blizn. Ważne jednak, by zabieg przeprowadzić we właściwym momencie.

– Istotą działania lasera na mieszków włosowy jest zjawisko selektywnej fototermolizy. Światło lasera pochłaniane jest przez struktury mieszka włosowego zawierające melaninę i zamieniane jest na ciepło, które niszczy elementy włosa odpowiedzialne za jego



wzrost, powodując zniszczenie włosa i destrukcję mieszka. Jak wykazały badania, to zjawisko jest najskuteczniejsze dla włosów znajdujących

się w fazie aktywnego wzrostu. Włosy będące w fazie zaniku i w fazie spoczynku są odporne na działanie lasera. Dlatego, uwzględniając róż-

ne fazy wzrostu włosa, zabieg trzeba powtórzyć około czterech razy w odstępach 4-12-tygodniowych w zależności od depilowanego miejsca – tłumaczy kosmetolog Agnieszka Dobkowska z gdyńskiego salonu Cosmedique.

Laser nie dla blondynek

Zabieg wykonywany przez specjalistę jest całkowicie bezpieczny, a przeciwwskazań do zabiegu jest naprawdę niewiele. Bardzo ważne jest, by usuwane włosy zawierały choć trochę barwnika i były koloru ciemniejszego niż jasny blond, gdyż jedyną wadą lasera jest fakt, że nie reaguje on na włosy siwe, rude i blond.

– Włosy jasne zawierają pheomelaninę, która absorbuje energię laserową wolniej niż eumelanina zawarta we włosach ciemnych. Światło lasera lepiej przenika przez ciemny włos, wprost do cebulki, która następnie obumiera. Cykl wypadania obumarłych włosów trwa średnio od 10 do 12 dni, wtedy właśnie dostrzegane są efekty zabiegu – tłumaczy mgr kosmetologii Agnieszka Ziółkowska z Instytutu Urody Vivien w Gdyni.

Depilować można wszystko

Depilować możemy wszystkie obszary ciała zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn. Najczęściej depilowane miejsca u kobiet to okolice bikini i pach, nieco rzadziej nogi, wąsik oraz ręce, u mężczyzn zaś plecy.

– Laserowej depilacji podałam się rok temu. Usunęłam zbędne owłosienie z tyłek

Po zabiegu depilacji laserowej

1. Nie opalać się. Chronić skórę przed słońcem minimum przez dwa tygodnie po zabiegu.
2. Stosować kremy z filtrami przeciwsłonecznymi.
3. Po zabiegu nie wrywać włosów minimum sześć tygodni (na twarzy cztery tygodnie).
4. Około dwóch tygodni po zabiegu nie stosować peelingów i innych preparatów złuszczeniowych.
5. Nie stosować środków higieny (np. dezodoranty, perfumy) opartych na alkoholu lub innych drażniących skórę substancjach na obszarach poddanych zabiegowi.
6. Przez kilka dni dwa, trzy razy dziennie stosować kremy: alantan, solcoseryl lub bepanten.
7. Nie używać mydła, zastąpić go preparatem myjącym bez mydła i bez alkoholu.
8. Delikatnie wycierać się po kąpieli w miejscach poddanych zabiegowi.
9. Nie zażywać leków i ziół fotouczulających przez kilka dni.

i ud. Efekt zauważyłam już po drugim zabiegu. Mam bardzo wrażliwą skórę i przyznam szczerze, że trochę bolało, ale było warto. Niedługo wybieram się na kolejną serię zabiegów – mówi Marzena Toszek, finansistka z Gdyni.

A kardiolog dr Wojciech Bednarek dodaje: – Natura obdarzyła mnie bujnym owłosieniem, szczególnie na plecach. Zdecydowałam się na depilację laserową przede wszystkim dlatego, żeby zrobić niespodziankę żonie. Z efektu jestem zadowolony, raz do roku chodzę na tak zwany zabieg profilaktyczny i mam święty spokój.

Przed zabiegiem i po zabiegu

Mimo że depilacja laserowa jest zabiegiem stosunkowo łatwym, to należy się do niego właściwie przygotować. Konieczne trzeba zaprzestać wrywania włosów przynajmniej na miesiąc przed zabiegiem.

Nie wolno więc wrywać włosów depilatorem, woskiem czy pęsetą. Nie znaczy to, że włosy mają być długie. Można je golić lub obcinać nożyczkami. Laser niszczy cebulki włosowe, dlatego wszystkie cebulki muszą być w skórze. Tylko wtedy zabieg będzie maksymalnie skuteczny. Po zabiegu najważniejsze jest, by nie używać kosmetyków na bazie alkoholu, które mogą podrażniać skórę, oraz unikanie słońca. ■

Koszt depilacji laserowej

górną wargę 200 zł
broda 200 zł
policzki 200 zł
baki 200 zł
szyja 300 zł
kark 400-500 zł
pachy 300 zł
ramiona 300-400 zł
przedramiona 300 zł
dłonie 300 zł
klatka piersiowa 400 zł
plecy 500-700 zł
bikini 200-400 zł
uda 400-500 zł
hydki 400 zł



DAY SPA



Zapraszamy do krainy relaksu ...
..dla Twojego ciała i zmysłów.

GDYNIA
Abrahama 11/10

www.spavitao.pl



tel. (58) 710 59 69
kom. 505 195 350

Elegancja według Gajdy

NATALIA TYSZKA

Moda powinna nie tylko nas pięknszać, ale przede wszystkim wspierać, dodawać nam pewności w dążeniu do bycia sobą, intrygować, poprzez brak ograniczeń – taką filozofię wyznaje Piotr Gajda, utalentowany projektant mody z Trójmiasta. Jego kolekcji nie da się pomylić z żadnymi innymi. Styl, elegancja, fantazja i ekstrawagancja to wizytówka Piotra Gajdy.



Od urodzenia związany jest z Trójmiastem. Tu dorastał, wśród historycznych zakątków gdańskiej Starówki i malowniczych widoków z gdyńskiej Kamiennej Góry, chłonąc przy okazji specyficzną atmosferę sopockiego „Monciaka”. W tym niezwykłym trójmiejskim klimacie zawsze poszukiwał piękna. Jak sam mówi, odnajduje je w krajobrazie, architekturze, ludziach, a także w dźwiękach i w ruchu.

Goniąc za marzeniami

Modą zafascynował się jako bardzo młody człowiek. Marzył, by zostać rozpoznawalnym projektantem. Zaczynał od stylizacji swoich własnych strojów, z czasem zaczął też przygotowywać stylizacje pod sesje zdjęciowe. Świat mody z każdym kolejnym projektem wciągał go coraz bardziej.

– Później postanowiłem także poznać modę od środka, poczuć atmosferę jej kulis. Przez kilka lat pracowałem jako model oraz fotomodel, podglądałem warsztat innych, opracowywałem własne projekty i układałem nowe pomysły. Pragnąc zrealizować twórcze marzenia, wyjechałem na kilka miesięcy do USA. Zarobione tam pieniądze w całości przeznaczyłem na pierwszą autorską kolekcję – mówi „Prestiżowi” Piotr Gajda.

Od tego momentu wszystko potoczyło się lawinowo. Orygi-



nalne spojrzenie na modę zostało zauważone nie tylko przez ekspertów, ale przede wszystkim przez zwykłych ludzi. A może niezwykłych, wszak aby nosić ubrania zaprojektowane przez Piotra Gajdę, trzeba mieć w sobie nutkę szaleństwa doprawioną szczyptą fantazji. Do tej pory opracował 12 kolekcji mody damskiej oraz 6 kolekcji mody męskiej, które zostały stworzone na podstawie czterech linii: Classic, Exclusive, Extravagance i Haute Couture.

Elegancja ze szczyptą nonszalancji

Swoją najnowszą kolekcję Piotr zaprezentował w Londynie podczas Fashion Expo. Jest ona zainspirowana duchem XIX-wiecznej Francji. Aktualnie przygotowuje kolejną dużą kolekcję przeznaczoną na następne show w Londynie i Warszawie. Swoje kreacje prezentuje w atelier w sopockim Hotelu Rezydent. Kieruje je przede wszystkim do ludzi, którzy chcą być sobą. Najczęściej są to ludzie związani z biznesem, mający własne firmy i realizujący się w sferze zawodowej. Jego kreacje były prezentowane w licznych magazynach modowych.

– Każdy projekt to pewna myśl projektowa. Do każdego podchodzę indywidualnie, zwracam szczególną uwagę na sylwetkę, płęć, wiek oraz ogólny charakter i wizerunek – mówi nam projektant.

Piotr Gajda sam chodzi w strojach przez siebie zaprojektowanych. Osobiście ceni sobie klasę oraz elegancki styl w połączeniu z nonszalancją i ekstrawagancją. Na pytanie, jaki wzór mężczyzny lansuje, Piotr odpowiada: – Dynamiczny, pewny siebie, oryginalny, posiadający niebanalny styl, traktujący modę jako sposób wyrażenia siebie, dbający o swój wygląd.

Wizytówką jego kreacji są oryginalne tkaniny, ręcznie wykonane detale oraz nietypowe kroje, podkreślające męską sylwetkę. Charakterystyczne stały się klasyczne, eleganckie formy, garnitury maksymalnie dopasowane do sylwetki, spodnie rurkowane, kontrastujące z zaskakującymi dodatkami. Garnitury zaprojektowane są z myślą o mężczyznach pewnych siebie, odważnych oraz ceniących niebanalność, którzy w tych strojach mogliby udać się jednocześnie na bankiet, bal i spotkanie biznesowe. W kolekcjach pojawiają się wizytowe garnitury w sporto-

wym stylu, jedno- i dwurzędowe, zawsze wzbogacone szczyptą fantazji. Przede wszystkim mają one podkreślać wyjątkowość tego, kto będzie je nosił. Większość jego dzieł wykonanych jest z włoskich i francuskich tkanin, takich jak: wełna, satyna, jedwab i kaszmir.

Dla kobiety wyzwolonej

Fantazja widoczna jest także w kolekcjach damskich. Wyobraźnię projektanta stale pobudza kobieta wyzwolona, nowoczesna, zdecydowana, aktywna, a zarazem niedostępna. W kolekcjach Piotra przeważają suknie: długie, nostalgiczne i zmysłowe, podkreślające kobiecy wdzięk i piękno ciała. Tkaninami dominującymi są szyfony i muśliny, w rozmaitych zestawieniach, obowiązkowo ozdobione elementami dekoracyjnymi. Kolory kreacji to cała gama kremu, bieli, brązów i czerni z lekkim blaskiem.

Na pytanie, co go inspiruje,



odpowiada, że tak naprawdę wszystko.

– Pragnę, aby moje rzeczy tworzone były w stylu użytecznej ekstrawagancji, żeby były perfekcyjnie wykonane, z dobrym pomysłem, ale też nieprzesadzonym. Żeby można było cieszyć się nimi przy każdej okazji. Chciałbym, aby moi klienci mogli pokazywać się w swoich kreacjach, a nie tylko chowali je do szaf – mówi Piotr.

Skąd masz ten garnitur?

Znajomi projektanta to prawdziwi fani tego, co tworzy. Oprócz wartości strojów, jakie zamówili u projektanta, cenią sobie jego otwartość i radość życia.

– Piotr to bardzo otwarty człowiek, z którym zawsze mogę się dogadać, a przy tym pożartować. Czyta w moich myślach i sam dobrze wie, jaki garnitur przypadnie mi do gustu – opowiada nam Paweł Miłoś, właściciel trójmiejskiego wydawnictwa Herbert Grossfuss Media.

Pan Tomek, który jest stałym klientem Piotra, to biznesmen, właściciel dużej firmy w Elblągu. O tym, że ubiera się u Piotra Gajdy, zdecydowały nie tylko czynniki estetyczne, ale również praktyczne.

– Jestem dość dobrze zbudowanym mężczyzną (śmiech) i ciężko mi znaleźć idealnie dopasowane spodnie, marynarkę czy koszulę. Z chęcią przychodzę na kolejne przymiarki do pracowni Piotra.

Niewielu jest ludzi, którzy tak uparcie potrafią dążyć do realizacji swoich marzeń. Piotr Gajda z pewnością do nich należy i dzięki temu otwarcie przyznaje, że jest szczęśliwy i potrafi cieszyć się życiem. Moda to wbrew pozorom nie jedyna pasja i miłość projektanta. Oprócz sztuki projektowania ubioru Piotr Gajda zajął się także aranżacją i projektowaniem wnętrz. Za chwilę również będziemy mogli podziwiać meble sygnowane jego nazwiskiem. Jeżeli będą tak fantazyjne jak jego ubrania, to o sukces można być spokojnym. ■

Moda

GUESS

CENTRUM HADNLOWE KLIF W GDYNI

Sukienka – 800 zł

Buty – 919 zł

Wiosenne inspiracje

Wiosenne kolekcje dają kobiecie wyjątkową sposobność dopełnienia swej urody. Elegancko, seksownie, dziewczęco, poważnie, powabnie i kusząco. Jednym słowem różnorodnie, stosownie do okazji, w zależności od stylu i upodobań. W poszukiwaniu wiosennych inspiracji trafiliśmy do Centrum Handlowego Klif, gdzie warto odwiedzić salony Guess i Penneyblack. Z pewnością każda modna kobieta znajdzie tam coś dla siebie.

Moda

GUESS

CENTRUM HADNLOWE KLIF W GDYNI

Spodnie – 610 zł
Koszulka – 196 zł
Bransoletka – 209 zł
Okulary – 523 zł



30%

Kupon
rabatowy

alexgroup
boutiques

PENNYBLACK
GUESS®

C.H. KLIF Al. Zwycięstwa 256 | 1 piętro, lokal A1-27, A1-14 | Gdynia 81-525

Moda

PENNYBLACK
CENTRUM HANDLOWE KLIF W GDYNI

Sweter - 418 zł
Bluzka - 237 zł
Spódnica - 364zł
Szalik - 132 zł
Baleriny - 556 zł
Torebka - 838 zł

30 jubileusz w Alexgroup Boutiques
-30% GUESS i PENNYBLACK

alexgroup
boutiques

Przedstawienie wypełnionego kuponu upoważnia do jednorazowego skorzystania z promocji jubileuszowej w miesiącu maju 2010 roku. Oferta obowiązuje w salonach Guess i Pennyblack w Centrum Handlowym Klif Gdynia, których operatorem jest firma Alexgroup Boutiques

C.H. KLIF Al. Zwycięstwa 256 | 1 piętro, lokal A1-27, A1-14 | Gdynia 81-525

-30%
Kupon
rabatowy

PENNYBLACK

GUESS®

Imię: Nazwisko:

Adres do korespondencji

www.alexgroup.pl

Miasto: Kod: - Ulica: Nr. domu:

Tel.: Tel. kom.: Adres e-mail:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych do celów informacyjno-marketingowych firmy Alexgroup boutiques z siedzibą w Gdyni. (zgodnie z ustawą z dnia 28.08.1997 o Ochronie Danych Osobowych Dz. U. nr 133, poz. 883)



PENNYBLACK
CENTRUM HANDLOWE KLIF W GDYNI

Sukienka – 785 zł

Sweter – 627 zł

Buty – 815 zł

Torebka – 276 zł

Produkcja sesji: Katarzyna Zdrowak

Zdjęcia: Katarzyna i Ireneusz Zdrowak/Photo-Flow

Wizaż: Amelia Czernomord (Guess), Sylwia Brezgiel (Penny Black)

Fryzury: Katarzyna Zielińska Montownia Fryzur, Magdalena Konieczna Salon Fryzur „Nicole”

Modelka: Marta Zienkiewicz

Musicalowe święto

Gdyński Teatr Muzyczny po raz trzeci stanie się musicalową stolicą Polski. 18 kwietnia rozpoczyna się bowiem Festiwal Teatrów Muzycznych. To jedyna tego typu impreza w Polsce.

Festiwal otworzy spektakl „Zabawki Pana Boga” warszawskiego Teatru Roma. Spektakl złożony z tekstów Agnieszki Osieckiej i Marka Hłaski i z muzyką Krzysztofa Komedy jest opowieścią o trzech postaciach powojennej kultury, których losy spłoty się ze sobą, tworząc niezwykle osobliwe relacje. Ta muzyczna opowieść o skomplikowanym związku poetki (Joanna Trzecieńska) z pisarzem (Przemysław Sadowski) to jeden z największych hitów Teatru Roma.

Na festiwalu nie zabraknie też opowieści o wielkiej miłości. Mowa o spektaklu „Romeo i Julia”. To współczesna musicalowa realizacja dramatu Williama Szekspira w wykonaniu gwiazd Teatru Buffo w reżyserii Janusza Józefowicza, ze znakomitą muzyką Janusza Stoklosy, zapierającymi dech popisami kaskaderskimi

i porywającym tańcem breakdance.

Organizatorzy pomyśleli też o młodszych widzach, którzy będą mogli obejrzeć dwa światowe hity. Pierwszy to disneyowski „High School Musical” – historia miłości dwojga uczniów, którzy próbują wystąpić w przesłuchaniach do szkolnego musicalu, co nie podoba się innym uczniom. Drugi to broadwayowski przebój „Oliver” – musical oparty na powieści Charlesa Dickensa o przygodach małego chłopca, który trafia do bandy ulicznych złodziejek.

Gospodarz festiwalu, gdyński Teatr Muzyczny, wystawi pierwszą w Polsce musicalową wersję powieści Bolesława Prusa „Lalka” w reżyserii Wojciecha Kościelnika. Gościem specjalnym Festiwalu jest Teatr im. J. Słowackiego z Krakowa, który wystawi spektakl „Tango Piazzola” w reżyserii



Spektakle:

20 kwietnia, godz. 16.30, 19 ZABAWKI PANA BOGA Teatr Roma, Warszawa
 21 kwietnia, godz. 19 OLIVER! Teatr Rozrywki, Chorzów
 21 kwietnia, godz. 17 NA KOŃCU TĘCZY Teatr Muzyczny, Łódź
 22 kwietnia, godz. 17 i 20 HIGH SCHOOL MUSICAL Gliwicki Teatr Muzyczny
 23 kwietnia, godz. 19 HAIR Teatr Muzyczny Capitol, Wrocław
 24 kwietnia, godz. 19 LALKA Teatr Muzyczny, Gdynia
 25 kwietnia, godz. 16 i 19 TANGO PIAZZOLA Teatr im. J. Słowackiego, Kraków
 26 kwietnia, godz. 17 i 20 ROMEO I JULIA Teatr Studio Buffo, Warszawa

Józefa Opalskiego. Wspaniała muzyka, grana na żywo przez zespół Tango Bridge, najpiękniejsze szlagiery Piazzolli i namiętne

tanga, które przeniosą nas w świat zmysłów i pożądań – to z pewnością najważniejsze atuty tego przedstawienia. **nl**

Rusza Gdańsk Doc Film Festival

Godność i praca – pod takim hasłem już po raz ósmy odbędzie się Gdańsk DocFilm Festival. W kinach Neptun i Helikon, w dniach 23-25 kwietnia, będzie można obejrzeć najlepsze filmy dokumentalne z całego świata poświęcone zagadnieniom związanym z pracą.

Jednym z najistotniejszych celów festiwalu jest propagowanie konstruktywnych postaw życiowych, uwrażliwienie na zagadnienia związane z pracą – podkreślanie jej wartości w życiu każdego człowieka jako szczególnego dobra i przywileju. Prezentowane filmy ukazują róż-

ne jej oblicza na całym świecie i szczególne problemy z nią związane. Przekaz niektórych jest jasny – praca powinna dawać satysfakcję, motywację i stanowić pasję w życiu człowieka. Inne przedstawiają dramatyczne problemy ludzi w związku z wykonywanym zajęciem czy brakiem możliwości jego wykonywania,

a także konsekwencje z tym związane.

Poruszane zagadnienia, sposób przekazu, bogactwo i różnorodność treści poszerzają świadomość, poruszają serca, uwrażliwiają, pobudzają wyobraźnię, inspirują – dają wiele do myślenia. Dyskryminacja, łamanie prawa, przedmiotowe

traktowanie człowieka w pracy – coraz częściej zagrażają rozwojowi społeczeństw, a pośrednio podważają wiarę w demokrację i ład moralny. Brak pracy czy problemy z jej wykonywaniem nierzadko stają się przyczyną ludzkich tragedii i poważnych społecznych konfliktów. **jak**



Prestizowe imprezy

czyli subiektywny przegląd wydarzeń

NATALIA LEBIEDŹ



Do słuchania

Julia Marcell

Utalentowana młoda artystka, grająca na fortepianie i na skrzypcach, podbija serca słuchaczy w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Teraz czas na Polskę. Wychowała się w Olsztynie, a od dwóch lat mieszka w Berlinie. Swoje piosenki nazywa classical punk. Classical ze względu na intencje, a punk ze względu na sposób wykonania. Podczas koncertu Julia ma zamiar promować płytę „It Might Like You”.



Klub Ucho w Gdyni, 25 kwietnia, godz. 20

Ania Dąbrowska – Ania Movie

Koncert Ani Dąbrowskiej będzie promował jej najnowszą płytę „Ania Movie”, która miała premierę 19 marca. To najnowszy projekt będący owocem fascynacji artystki piosenkami filmowymi. To pop z klasą i charakterem, aranżacyjnym rozmachem i pełnym, niemal bigbandowym brzmieniem, nawiązujący raczej do muzyki lat 60. i 70., niż komputerowo preparowanych hitów z dzisiejszych list przebojów.



Hotel Sheraton w Sopocie, 25 kwietnia, godz. 20.15

Jazz Travel: Dominic Miller Band

Dominic Miller znany jest jako gitarzysta i muzyczna prawa ręka Stinga, ale również bardzo utalentowany kompozytor i lider własnych projektów. Na konczie ma siedem autorskich albumów. Podczas koncertu Dominicowi towarzyszyć będzie Mike Lindup (Level 42) – instrumenty klawiszowe, Nicolas Fiszman – bas i Rhani Krija (Sting) – instrumenty perkusyjne.



Club Versalka w Sopocie, 27 kwietnia, godz. 20

Basia Trzetrzelewska

Koncert artystki związany jest z promocją ostatniego albumu „It's That Girl Again”. Jest to wyjątkowy album, ponieważ zapoczątkował wielki solowy powrót Basi do kariery muzycznej po 15 latach przerwy. Krążek „It's That Girl Again” otrzymał status złotej płyty i cieszy się powodzeniem nie tylko w Polsce, ale również w USA. Basia zdobywa fanów poprzez niezwykłą mieszankę nastrojowych piosenek, łączących jazz, pop i południowoamerykańskie brzmienie.



Centrum Stocznia Gdańska, 11 maja, godz. 20



Do oglądania

Tibet-Be Free!

Europejskie Centrum Solidarności zaprasza na wystawę „Tibet-Be Free”. Założeniem wystawy jest przedstawienie problematyki związanej z łamaniem praw człowieka w Tybecie i ograniczaniem jego wolności. „Tibet-Be Free” ma przede wszystkim zachęcić ludzi do solidarnej pomocy, dzięki której Tybet może uzyskać prawa do wolnych wyborów, nieocenzurowanej prasy, wolności słowa, edukacji w ojczystym języku czy posiadania narodowej flagi.



Droga do wolności, Gdańsk, do 30 czerwca, godz. 10-16

Gdańsk Doc Film

Wszystkich miłośników filmów dokumentalnych zapraszamy na ósmą edycję Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych. Podczas trzydniowego pokazu zostanie wyświetlonych 30 filmów, które będą prezentowane w specjalnych blokach tematycznych, np. pasje życiowe – muzyka, sztuka, ruch, czy też obrazy świata – Chiny, Rosja, Polska. Przewodniczącym tegorocznego jury jest pan Maciej Drygas – polski dokumentalista, reżyser filmowy i radiowy, scenarzysta, laureat wielu międzynarodowych festiwali.



Kino Neptun i Helikon w Gdańsku, 23-25 kwietnia

W Gorącej Wodzie Kompani

To jedyne w swoim rodzaju przedstawienie. W pełni improwizowany spektakl kabaretowy, nieposiadający scenariusza, oparty na pomysłach i sugestiach widzów. Tu nie ma miejsca na reżyserię, jest pełna spontaniczność. Mniejszą wagę przykładają do wartości artystycznej w postaci ładnie zaśpiewanych piosenek. Liczy się tylko jedno – rozśmieszenie publiczności. A artyści z Teatru Improwizacji – W Gorącej Wodzie Kompani potrafią to znakomicie. Zapowiada się więc znakomita zabawa, na którą zaprasza gospodarz wieczoru Kabaret Limo.



Restauracja Charlie Jazz w Gdyni, 25 kwietnia, godz. 20

Jerzy Kryszak

Dowcip publicystyczny, jakim Jerzy Kryszak karmi publiczność, jest przepiękny humorem i krytycyzmem polskiej polityki. Aktor stwarza niepowtarzalne widowisko – naśladuje, gestykuje, zmienia głos, a nawet krzyczy – wszystko po to, aby rozbawić publiczność do łez. Show Kryszaka to nie tylko niezapomniany występ, ale również udana zabawa.



Opera Bałtycka w Gdańsku, 19 kwietnia, godz. 20

Premiera BMW serii 5

W gdańskim salonie autoryzowanego dealera BMW Zdunek odbyła się premiera najnowszej limuzyny tej bawarskiej marki – nowej serii 5. Na premierę przybyło mnóstwo ludzi, na których auto zrobiło ogromne wrażenie. Imprezę poprowadził znany miłośnik motoryzacji Marcin Prokop, który stwierdził, że takim autem to mógłby jeździć. Trudne zadanie miała Maria Sadowska, która swoim śpiewem starała się choć na chwilę oderwać uwagę od prezentowanego samochodu. Różnie się jej to udawało, gdyż tego wieczoru bohaterka była tylko jedna – nowa „piątka”.



Gospodarz imprezy i właściciel firmy Tadeusz Zdunek



Karina Zielińska i Agnieszka Moczyńska – piękne twarze firmy BMW Zdunek



Nowe bmw serii 5



Wnętrze nowej serii 5 wygląda imponująco



Marcin Prokop przy barze

Magdalena Rózcza i pluszaki

Magdalena Rózcza, jedna z najpopularniejszych polskich aktorek, rozdawała bilety do gdańskiego kina Helios. Wszystko w ramach akcji „Daj pluszaka dla dziecka”. W zamian za bilet od gwiazdy trzeba było oddać pluszową zabawkę, książkę, maskotkę, grę planszową lub jakąkolwiek inną zabawkę, która później zostanie przekazana dzieciom z domów dziecka. Akcja zorganizowana przez Radio Eska cieszyła się sporą popularnością, a gwiazda była oblegana przez łowców autografów.

jak



Kapitan Roman Paszke z córką (po lewej) i Mają Komińską z magazynu „Prestiż”



Gwiazda chętnie podpisywała zdjęcia



Magdalena Rózcza jest twarzą akcji „Daj pluszaka dla dziecka”

Italian Fashion Show

Auto Plus, gdański salon Alfy Romeo gościł uczestników imprezy Italian Fashion Show. Organizator, którym była Agencja Artystyczna Eventi, zapewnił moc atrakcji. Na gości czekało spotkanie z modą włoską, można bowiem było zobaczyć pokaz najnowszej kolekcji męskiej i damskiej firmy Tru Trussardi. Z kolei dwie trójmiejskie projektantki Agnieszka Polkowska i Marta Rzeszowska pokazały kolekcję pod wymownym hasłem Maskarada. Dla spragnionych wrażeń firma BetCris zapewniła przenośne kasyno, a panie mogły skorzystać z upiększających zabiegów Guerlain. Nie zabrakło też konkursów, w których nagrodami były zabiegi w Forum Day Spa oraz kursy tańca w szkole Dance Avenue. **jak**



Magdalena Skrypko z firmy Eventi



Małgorzata Malawska, szefowa sprzedaży i marketingu Auto Plus



Pokaz mody Tru Trussardi



Pokaz mody Tru Trussardi



Maskarada – pokaz kolekcji Agnieszki Polkowskiej i Marty Rzeszowskiej



Panie lubią hazard



Przemysław Bisewski, dyrektor regionu pomorskiego ds. leasingu Getin Leasing SA, oraz Tomasz Brylski z Getin Leasing SA



Agnieszka Dróżdź (z lewej), brand manager Tru Trussardi, i jej współpracownicy



Anna Betlińska, właścicielka agencji Eventi, oraz Katarzyna Bednarczyk, specjalista ds. marketingu firmy Enbiotechnology



Projektantka Agnieszka Polkowska i fryzjer stylisty Maciej Kubuj

Amberif 2010

Gdańsk jest światową stolicą bursztynu i co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Na targi Amberif przyjechało do Gdańska wielu bursztynników nie tylko z Polski, ale i z całego świata. Dokonywali transakcji, podpisywali kontrakty, prezentowali też swoje kolekcje. Wielka Gala Bursztynu odbyła się w Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance. W jej trakcie prezydent Gdańska Paweł Adamowicz wręczył Monice Richardson nominację na Światowego Ambasadora Bursztynu. Swoje kolekcje zaprezentowali też projektanci mody i biżuterii bursztynowej. **jak**



Pokaz biżuterii Danki Kruczkowskiej i kolekcji ubrań Sloma & Trymbulak



Pokaz kolekcji Michała Starosta.
Biżuteria: Ostrowski Design

Foto: Andrzej Gajda



Bursztynnik Roku 2009



Monika Richardson
ambasadorem bursztynu



Władza strzela do robotników



Piotr Fronczewski na planie filmowym



Krystyna Janda i reżyser Antoni Krauze

Na planie filmu „Czarny czwartek”

W Trójmieście zakończyły się zdjęcia do filmu „Czarny czwartek”. Przez kilka tygodni na ulicach można było zobaczyć obrazy, które poruszały serca, szczególnie starszych mieszkańców. Zomowcy, czołgi, tajniacy, strzały – tak wyglądał plan filmowy. Film opowiada o tragicznych wydarzeniach Grudnia 70 w Gdyni. Obraz reżyserował Antoni Krauze. W filmie zobaczymy między innymi Krystynę Jandę, Wojciecha Pszoniaka, Piotra Fronczewskiego, a także odtwarzających główne role Martę Hontatkó i Michała Kowalskiego. Film będzie miał swoją premierę 17 grudnia, w 40. rocznicę tragicznych wydarzeń. **jak**



Pochód ul.
Świętojańską z ciałem
Zbyszka Godlewskiego

Foto: Maria Czapiewska

Mecz gwiazd Euroligi

Gdynia była gospodarzem EuroLeague Women All Star Game – najważniejszej tegorocznej imprezy koszykarskiej w Polsce. Ponad cztery tysiące kibiców oglądało niezwykle show z udziałem najlepszych koszykarek świata. Do Gdyni przyjechały między innymi Diana Taurasi, Sandrine Gruda, Agnieszka Bibrzycka, Erin Phillips, Taj McWilliams i Candice Dupree. Ta ostatnia popisała się nawet efektownym wsadem piłki do kosza. W pokazowym meczu drużyna Europy wygrała z resztą świata, a za najlepszą zawodniczkę uznano polską gwiazdę Agnieszkę Bibrzycką. **jak**



Najlepsze koszykarki świata w Gdyni



Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek i Agnieszka Bibrzycka



Od lewej: Nar Zanolin (sekretarz generalny FIBA), George Vassilakopoulos (prezydent FIBA) i Kosta Iliev (dyrektor sportowy FIBA)



Diana Taurasi, najlepsza koszykarka świata, zwana Jordanem w spódnicy. Z lewej Paweł Olechnowicz, prezes Grupy Lotos



Prezes Basketball Investments Mieczysław Krawczyk w towarzystwie doborowych towarzyszy



Miss Polski Anna Jamróz

Foto: Marek Stiller



Miłosz, kibic Asseco Prokom Gdynia, otrzymał nowy wózek ufundowany przez Fundację Ryszarda Krauzego i fanów Arki Gdynia

Śmietanka towarzyska oklaskuje Asseco Prokom Gdynia

Nwielki sukces koszykarzy Asseco Prokom Gdynia. Mistrzowie Polski to czołowa europejska drużyna, o czym świadczy awans podopiecznych charyzmatycznego Tomasa Pacesasa do ćwierćfinału Euroligi. To największy sukces w polskiej męskiej koszykówce klubowej. W tych prestiżowych rozgrywkach gdynianie wygrali z takimi potęgami jak Real Madryt, Olympiakos Pireus, Armani Jeans Mediolan, Chimki Moskwa czy CSKA Moskwa. Nic więc dziwnego, że na meczach gdyńskiej drużyny hala pęka w szwach, a na trybunach można zobaczyć znane twarze. **jak**



Właściciel drużyny Ryszard Krauze, prezydent Gdyni Wojciech Szczurek i wiceprzewodnicząca Rady Miasta Gdyni Joanna Zielińska



Aktor Marek Włodarczyk na meczu z Unicjąją Malaga



Anna Przybylska od lat kibicuje gdyńskim koszykarzom

Foto: Marek Stiller

KAWIARNIE

Cafe Ferber, Gdańsk ul. Długa 77/78
Cafe Bar Mon Balzac, Gdańsk, ul. Piwna 36/39
PiKawa, Gdańsk, ul. Piwna 5/6
Kafe Delfin Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 17
Cafe Mariacka, Gdańsk, ul. Mariacka 21/22
W Biegu, Gdańsk, ul. Długa 6/7/8
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini
Empik Cafe, Gdynia, CH Klif
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent
Bookarnia, Sopot, ul. Haffnera 7/9
Dom Czekolady, Sopot, Krzywy Domek
Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera
W Biegu, Sopot, Centrum Haffnera
Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48
La Casa, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
Red Spot Cafe, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36

RESTAURACJE/PUBY

Trio Restauracja, Gdynia, ul. Starowiejska 29-35
Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 16
Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Dom Sushi, Gdańsk, Targ Rybny 11
VNS, Gdańsk, C.H. Manhattan
Kreska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Metamorfoza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20
Stromboli Ristorante, Gdańsk, ul. Szeroka 33/35
Czerwone Drzwi, Gdańsk, ul. Piwna 52/53
Brovarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Green Way, Gdańsk, ul. Długa 11
Green Way, Gdańsk, ul. Dmowskiego 11
Green Way, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ 41
La Dolce Vita, Gdańsk, ul. Chlewnicka 2
Cico, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Zajazd pod Olivką Gdańsk, ul. ul. Kościarska 1A
Blue Time Jazz Club & Restaurant Gdańsk, ul. Kaprów 19 D
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
BooVar, Gdynia, Centrum Gemini
Golf Park & Restauracja No. 19, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1
Gustus, Gdynia, ul. Świętojańska 33/35
Green Way, Gdynia, ul. Abrahama 24
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Piano Club Barbados, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
Piwarnia Poczekalnia, Gdynia, ul. Kilińskiego 9A
Restauracja Poczekalnia, Gdynia, ul. Nowowiczlińska 35
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Haffnera
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Haffnera
Wieloryb, Sopot, ul. Podjazd 2
Restauracja Złota Rybka, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
Versalka, Sopot, Centrum Haffnera

Monte Vino, Sopot, Centrum Haffnera
Restauracja Galanga Sopot, ul. Skarpowa 2
Green Way, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 47

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, ul. Rajska 1
Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Jacques Andre, Gdańsk, CH Morena
Studio SHE Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Instytut Evis Gdańsk, ul. Brzozowa 15
Paula Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Montownia Fryzur Gdynia, ul. Lotników 92
Salon kosmetyczny Styl Gdynia, CH Batory, lok. 77A
Cosmedique Gdynia, ul. Legionów 100A
Club Fryzjerski Exclusive, Gdynia, ul. Mściwoja 3
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 18
En Vogue, Gdynia, ul. Świętojańska 79
Bio Nova, Gdynia, ul. Świętojańska 40
Abacosun, Gdynia, ul. Wielkopolska 168
Instytut Urody Perite, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 6/51
Guerlain, Gdynia, ul. Abrahama 24
Kosmedica, Sopot, Krzywy Domek
Centrum Pięknego Ciała, Sopot, ul. Jagiełły 4
Deja Vu, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38

SPA&WELLNESS

Open Spa Wellbeing Center, Gdańsk, ul. Kolonia Zręby 18
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Salon masażu Thai Way, Gdynia, ul. Starowiejska 35
TuiNa Spa, Gdynia, ul. Armii Wojska Polskiego 30
Spaameed, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1
Sensual Beauty&SPA, Gdańsk, ul. Grodzka 7
OTC On Line, Gdynia, ul. Kopernika 71
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Genesis SPA w Hotelu Nadmorskim, Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Forum Day SPA, Sopot, ul. Haffnera 4
Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Conference Center&SPA w Hotelu Sheraton, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
Centrum SPA&Wellness w Hotelu Falcom, Rumia, ul. Grunwaldzka 7
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA I CHIRURGIA PLASTYCZNA

Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Dermedica, Gdańsk, ul. Brzozowa 15
Ośrodek Medycyny Estetycznej
Dwór Kuźniczki, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13
EPI-Centrum, Gdańsk, ul. Pnińskiego 3
Perfectmedica, Gdańsk, ul. Tetmajera 3
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10

Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45
Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Vivien Gdynia, ul. Świętojańska 114
OTC Online, Gdynia, ul. Kopernika 71
Instytut Urody Perite, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 6/51
Chirurgia Plastyczna Janusz Zdzitowiecki, Gdynia, ul. Bema 15/1
Dr. Pernak, Sopot, ul. Haffnera 10/2

HOTELE

Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Radisson Blu, Gdańsk, Długi Targ 19
Hotel Wolne Miasto, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Hotel Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Hotel Sheraton, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
Hotel Falcom Rumia, ul. Grunwaldzka 7

KLUBY FITNESS

Good Luck Club, Gdańsk, ul. Orzechowa 7
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Akademos Gdańsk, ul. Wiejska 1
Baltic Oasis, Gdynia, ul. Kopernika 71
Gymnasion, Gdynia, CR Witawa
Active Lady Fitness, Gdynia, CH Batory
Kolaseum, Sopot, ul. Rzemieślnicza 5

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45
Motor Centrum, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abrahama 5
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
Carter Toyota, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 260
Lexus Gdynia, Gdynia, al. Zwycięstwa 162
Royal Cars Polska, Gdynia, ul. Mylina 1
BMW Kulesza, Gdynia, ul. Hutnicza 9

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Lux Med., Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Invicta Klinika Leczenia Niepłodności, Gdańsk, CH Madison
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
On Clinic, Gdynia, ul. Orłowska 61/3
Dental Clinic, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej, Gdynia, ul. Abrahama 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne, Gdynia, ul. Świętojańska 73
Centrum Okulistyczne Nowy Wzrok, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
Centrum Medyczne Durys Guzowski, Gdynia, ul. Bema 16/2

SKLEPY I BUTIKI

Salon Langoria, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 28/1
Natur House, Gdańsk, CH Madison

Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Penny Black, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Gerry Weber, Gdynia, CH Klif
Baldessarini, Gdynia, CH Klif
Penny Black, Gdynia, CH Klif
Guess, Gdynia, CH Klif
Time Trend, Gdynia, CH Klif
Pinko, Gdynia, CH Klif
Camel Active, Gdynia, CH Klif
Rosenthal, Gdynia, CH Klif
Pracownia Mody Agnieszki Gruski, Gdynia, ul. I Armii WP
Biopiekarnia Ziarno, Gdynia, ul. Dworcowa 11
Salon sukien ślubnych Cymbeline, Gdynia, ul. Wielkopolska 26
Natur House Gdynia, ul. Świętojańska 89
Gdynia, ul. Władysława IV
Studio Fotograficzne Stiller, Gdynia, ul. Abrahama 3
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
Forma Decor, Sopot, Krzywy Domek
In Fashion, Sopot, Krzywy Domek
Piotr Gajda Atelier, Sopot, Hotel Rezydent
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte

INNE

Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 1
Teatr Wybrzeże, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Wojewódzki, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Finansowa Tritum Group, Gdynia, ul. Przebendowskich 40/3
dreamHOMES.pl, Gdynia, ul. Przebendowskich 40/3
Pomorski Klub Biznesu, Gdańsk, ul. Słowackiego 35
Urząd Marszałkowski, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Radców Prawnych Leśniewski, Dobrzański, Gdynia, ul. Abrahama 41/16
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej, Gdynia, ul. Armii Krajowej 46
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Rada Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Teatr Muzyczny, Gdynia, Plac Grunwaldzki 1
Teatr Miejski, Gdynia, ul. Bema 82
Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Tenisowy Klub Sportowy Arka, Gdynia, ul. Ejsmonda 3
Rada Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27
Sopocka Szkoła Wyższa, Sopot, ul. Kościuszki 47
Kolibki Adventure Park, Gdynia, ul. Bernadowska 1